

## I. ROZPRAWY

DAWID MACHAJ (Warszawa)

### Sądownictwo rektorów krakowskich w XVI wieku

Celem artykułu jest próba ukazania zakresu jurysdykcji rektora oraz katalogu kar, którym dysponowała Akademia Krakowska<sup>1</sup> w celu powściągnięcia krnąbrnych członków swej korporacji. Warto też ustalić, w jaki sposób immunitet sądowniczy wpływał na poczucie wspólnoty i grupowej solidarności społeczności uniwersyteckiej, a zarazem na jej stosunki z innymi władzami sądowniczymi działającymi na terenie Krakowa.

Średniowiecznym sądownictwem rektora zajęli się jako pierwsi, na podstawie I tomu Akt rektorskich<sup>2</sup>, Stanisław Estreicher oraz Alojzy Winiarz<sup>3</sup>, których interesował głównie formalnoprawny aspekt zagadnienia. Nieco węższy katalog problemów, również ograniczając się do średniowiecza, badał Janusz Sondel<sup>4</sup>, opierając się w znacznej mierze na ustaleniach poprzedników. Z kolei Monika Saczyńska-Kaliszuk podjęła temat ekskomunik za długi w późnośredniowiecznym sądzie rektora<sup>5</sup>, poszerzając w tym zakresie ustalenia S. Estreichera i A. Winiarza.

---

<sup>1</sup> Aby uniknąć zbędnych powtórzeń, Uniwersytet Krakowski określamy mianem Akademii – terminem występującym w Aktach rektorskich i funkcjonującym w ówczesnym dyskursie równoległe do „Uniwersytetu” oraz pojawiającym się w literaturze przedmiotu.

<sup>2</sup> *Acta rectoralia Almae Universitatis Studii Cracoviensis*, t. 1, 1469-1537, wyd. W. Wisłocki, Kraków 1893-1897 (dalej: *Acta Rect.* I).

<sup>3</sup> S. Estreicher, *Sądownictwo rektora krakowskiego w wiekach średnich*, w: *Rocznik Krakowski*, t. 4 1900, s. 249-267 (dalej: S. Estreicher, *Sądownictwo*). A. Winiarz, *Sądownictwo rektora Uniwersytetu Krakowskiego w wiekach średnich*, w: *Księga pamiątkowa Uniwersytetu Lwowskiego ku uczczeniu pięćsetnej rocznicy fundacji Jagiellońskiej Uniwersytetu Krakowskiego*, Lwów 1900, s. 2-26 (dalej: A. Winiarz, *Sądownictwo*).

<sup>4</sup> J. Sondel, *Sądownictwo nad scholarami Akademii Krakowskiej*, w: *Historia integra. Księga Pamiątkowa ofiarowana Prof. Stanisławowi Salmonowiczowi w siedemdziesięciolecie urodzin*, red. D. Janicka, R. Łaszewski, Toruń 2001, s. 249-272.

<sup>5</sup> M. Saczyńska-Kaliszuk, *Ekskomuniki za długi w sądzie rektora Uniwersytetu Krakowskiego w późnym średniowieczu*, w: *Kościół katolicki w Małopolsce w średniowieczu i we wczesnym okresie nowożytnym*, red. W. Kowalski, J. Muszyńska, Kielce–Gdańsk 2001, s. 51-60.

Warto więc skupić się – przede wszystkim – na praktycznej stronie działalności sądownictwa rektorów krakowskiej wszechnicy w epoce wczesnonowożytnej. Rektorzy sprawowali sądy w podstawowej, choć nie jedynej, instancji sądowniczej Uniwersytetu Krakowskiego. Wyższą był sąd konsyliarzy, w którego skład wchodził rektor, dziekani wydziałów: teologicznego, kanonicznego, sztuk wyzwolonych i inni konsyliarze. W niektórych przypadkach sądy sprawował „cały Uniwersytet” (a więc – wszyscy płatni wykładowcy), do którego trafiały apelacje od wyroków konsyliarzy<sup>6</sup>.

Podstawowymi źródłami do badania sądownictwa rektorów są rękopisy nr 17 i 18 z Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego, zawierające Akta rektorskie za lata 1536-1580 oraz 1580-1618, albowiem najlepiej i najpełniej obrazują funkcjonowanie badanej instytucji. W miarę możliwości uzupełniano wywód o inne źródła, np. diariusze Marcina Glickiego z Pilzna oraz Marcina Focha<sup>7</sup>, a także Konkluzje uniwersyteckie. Rękopis 17 został wprawdzie wydany w 1909 r. przez S. Estreichera<sup>8</sup>, lecz niestety, wydawca zamieścił jedynie wybór zapisek, stanowiących w jego ocenie około połowę spraw<sup>9</sup>. Wobec tego, mimo że wstęp do edycji jest cennym wprowadzeniem w realia sądu, odwołujemy się niemal wyłącznie do oryginału. Natomiast rękopis nr 18 nie został dotychczas wydany drukiem – jego edycję przygotowuje dr Maciej Zdanek (Oddział Badań Dziejów UJ, Archiwum UJ)<sup>10</sup>.

W porównaniu z wcześniejszymi pracami starano się uchwycić dynamikę zmian, jakie następowały nie tylko w funkcjonowaniu sądu rektorskiego i w toczących się przed nim sprawach, lecz także w całym Uniwersytecie. Celem było również nakreślenie portretu zbiorowego osób najczęściej stających przed sądem rektora – studentów i profesorów Uniwersytetu Krakowskiego. Oczywiście jest, że ze względu na charakter źródła będzie to obraz przeczer-niony, a zachowań zarejestrowanych na kartach ksiąg sądowych nie należy odnosić do wszystkich członków akademickiej społeczności. Niewątpliwie jednak w XVI stuleciu, szczególnie w drugiej jego połowie, Uniwersytet miał

---

<sup>6</sup> Obie wyższe instancje nie doczekały się odrębnych opracowań. Zapiski spraw, które toczyły się przed sądem konsyliarzy znajdują się w Aktach rektorskich, natomiast informacje o sądach „całego Uniwersytetu”, jako że odbywały się na walnych zgromadzeniach, powinny znajdować się w Konkluzjach uniwersyteckich. Tak jest w części przypadków, niekiedy dochodziło jednak do mieszania zapisek pomiędzy dwoma w/w księgami.

<sup>7</sup> Diariusze zapisano odpowiednio na marginesach: C. Leovitius, *Ephemeridum novum opus 1556-1606*, Augsburg 1557, BJ Cim. 8420 oraz G. Moletto, *L'Ephemeridi 1563-1580*, Wenecja 1563, BJ Cim. 5531.

<sup>8</sup> *Acta Rectoralia Almae Universitatis Studii Cracoviensis tomus secundus continens annos 1536-1580*, wyd. S. Estreicher, Kraków 1909 (dalej: Acta Rect. II).

<sup>9</sup> Acta Rect. II, s. IV. W przeciwieństwie do edycji Wislockiego, który wydał całość zapisek z rękopisu nr 16.

<sup>10</sup> Pragnę wyrazić głęboką wdzięczność Pracownikom Archiwum UJ, a szczególnie Panu Doktorowi Maciejowi Zdankowi – za pomoc w kwerendzie, niektórych odczytach i konsultacje. Serdeczne podziękowania należą się Pani Profesor Urszuli Augustyniak.

poważne problemy, a jednym z nich był upadek dyscypliny. Na skalę zjawiska wskazuje fakt, że powstawały teksty broniące krakowską wszechnicę, a poszczególni rektorzy byli zmuszeni do jej obrony przed królem i opinią szlachecką.

Starano się również sprawdzić, w jakim stopniu ustalenia dotyczące średniowiecza odpowiadają realiom XVI stulecia. Kontynuacja badań S. Estreichera i A. Winiarza nad średniowiecznym sądem rektorskim miała w zamierzeniu zapełnić istotną lukę w historiografii. Jest też wstępem do badania udziału studentów w zamieszkach miejskich, a w dalszej perspektywie – także roli Uniwersytetu w tumultach wyznaniowych. Może to być nie tylko głos w dyskusji nad stanem Akademii w XVI stuleciu, ale i próba znalezienia odpowiedzi na pytanie, nurtujące już ówczesnych, czy była ona „matką żywiciela”, czy też „jaskinią łotrowską”<sup>11</sup>.

Warto pokrótce przypomnieć najważniejsze ustalenia literatury na temat średniowiecznego sądownictwa Uniwersytetu Krakowskiego. Główne uprawnienia rektora wynikały z dyplomów fundacyjnych Kazimierza Wielkiego i Władysława Jagiełły, zostały następnie potwierdzone przez papieży Urbana V i Jana XXIII, a także przyjęte przez rajców Krakowa w 1364 r.<sup>12</sup> A. Winiarz zaznacza, że Władysław Jagiełło, odnawiając Uniwersytet, nie zamierzał zmieniać jurysdykcji rektora, mimo iż w uniwersytetach praskim i wiedeńskim rektorzy posiadali silniejszą władzę sądowniczą (do kary śmierci włącznie). Twierdzi nawet, że w akcie odnowienia fundacji fragment dotyczący sądownictwa wewnętrznego Uniwersytetu jest jednym z najwierniej skopiowanych z dokumentu Kazimierza Wielkiego<sup>13</sup>. Rektor w sprawach cywilnych posiadał jurysdykcję zwyczajną i zupełną nad wszystkimi składającymi mu przysięgę na posłuszeństwo, bez względu na ich stan i zajęcie. Jego władzy podlegali nie tylko studenci, bakałarze, magistrzy, doktorzy, ale także uczniowie okolicznych szkół parafialnych, bedele i szeroko rozumiana służba<sup>14</sup> – aczkolwiek większość spraw dotyczyła studentów i wykładowców Akademii. Zygmunt Stary w 1523 r. włączył do kompetencji rektora cenzurę nowych dzieł<sup>15</sup>, a w 1539 r. jego jurysdykcji podporządkował krakowskich księgarzy i drukarzy<sup>16</sup>. Sądownictwem uczelni były objęte także osoby mieszkające w nieruchomościach Uniwersytetu, ze względu na samo miejsce swojego zamieszkania, co wykazano w dalszej części pracy.

Lżejsze sprawy karne – S. Estreicher zalicza do nich obrazy słowne i uderzenia – również zarezerwowane były dla sądu rektorskiego. Władze miejskie

---

<sup>11</sup> H. Barycz, *Historia Uniwersytetu Jagiellońskiego w epoce humanizmu*, Kraków 1935, s. 310.

<sup>12</sup> S. Estreicher, *Sądownictwo*, s. 253.

<sup>13</sup> A. Winiarz, *Sądownictwo*, s. 8.

<sup>14</sup> S. Estreicher, *Sądownictwo*, s. 252.

<sup>15</sup> A. Winiarz, *Sądownictwo*, s. 11.

<sup>16</sup> S. Estreicher, *Sądownictwo*, s. 256-257.

miały natomiast obowiązek udzielenia temu sądowi pomocy w doprowadzeniu oskarżonego oraz w egzekucji wyroku. Dopiero cięższe sprawy trafiały do sądu biskupa lub króla – zależnie od tego, czy osoba składająca przysięgę rektorowi była osobą duchowną, czy też nie. Jednak nawet w przypadku oskarżenia o cięższe przestępstwo, jeżeli delikwent nie został schwytyany *in flagranti*, do rektora należało prawo zatrzymania i przeprowadzenia pierwszego przesłuchania, po czym miał przekazać podsądnego do odpowiedniego sądu<sup>17</sup>. W przypadku ujęcia członka Uniwersytetu na gorącym uczynku w ciągu dnia – należało go natychmiast doprowadzić do sądu rektorskiego, jeżeli zaś zatrzymania dokonano w nocy – można było przetrzymać do rana pod strażą miejską, a następnie postawić przed rektorem<sup>18</sup>. Wówczas, zależnie od ciężaru przestępstwa, o jakie został oskarżony oraz jego stanu, sprawa miała zostać rozpatrzona przed odpowiednim sądem – rektorskim, biskupim bądź królewskim, a jeżeli było to konieczne – osadzano go w karcerze uniwersyteckim.

A. Winiarz wspomina, że osoby, które pozywały członków Uniwersytetu do innego sądu niż rektorski winny zapłacić karę w wysokości 10 grzywien, a rektor interweniował na rzecz pozwanych. Zaznacza jednak, że nie zawsze tak się działo. Zdarzało się bowiem, że w przypadkach oskarżenia o „wielki jakiś eksces” i osadzenia w więzieniu miejskim, rektor pozostawiał załatwienie sprawy poważniejszym stronom, sam ograniczając się do roli mediatora<sup>19</sup>. Zaznaczyć należy, że w XVI w., a szczególnie w jego drugiej połowie, rektorzy interweniowali u władz miejskich, starając się doprowadzić do przejścia pod swoją jurysdykcję członków korporacji akademickiej. Ślady takich działań odnajdujemy w Aktach rektorskich (przykład – poniżej), lecz także w źródłach proveniencji miejskiej. Świadczy o tym zapiska z Księgi kryminalnej Krakowa, datowana na 12 stycznia 1588 r. Wskazuje ona, że bedel uniwersytecki Stanisław Zabłocki został wysłany z rozkazu rektora Marcina Glickiego z Pilzna do ratusza, gdzie doprowadził do uwolnienia z więzienia miejskiego Alberta Pycza. Do osadzenia studenta doszło zapewne w wyniku stosowania gróźb, ponieważ poniżej zapisano: *O pokój Sapiensie panu Walentemu Jantowski praefectori Cracoviensi, a gdzie by się porywał słowy, tako będzie karany na gardle*<sup>20</sup>.

W ramach korporacji uniwersyteckiej autonomią sądowniczą w sprawach lżejszych cieszyły się poszczególne bursy, szkoły, wydziały oraz kolegia, które za przekroczenie ich statutów sądziły swych członków. Wówczas sąd rektorski

<sup>17</sup> Ibidem, s. 252-253.

<sup>18</sup> Zgodnie z dekretem króla z 1369 r., dotyczącym ujęcia w Krakowie i Kazimierzu, z czasem zapewne objęto nim także Kleparz, zob. J. Wyrozumski, *Z najstarszych dziejów Uniwersytetu Krakowskiego*, Kraków 1996, s. 16.

<sup>19</sup> A. Winiarz, *Sądownictwo*, s. 17.

<sup>20</sup> *Księga kryminalna miasta Krakowa z lat 1554-1625*, opr. i wyd. W. Uruszczak, M. Mikula, A. Karabowicz, Kraków 2013, s. 367, nr 170.

był instancją odwoławczą, a nawet użyczał swego ramienia do egzekwowania ich wyroków, gdy nie miały sił do przewyciężenia oporu skazanego<sup>21</sup>.

Istotny był fakt sprawowania funkcji kanclerza Uniwersytetu przez biskupów krakowskich, gdyż dzięki temu wpływali oni nie tylko na jego historię, lecz i na rozwój sądownictwa rektora. W 1422 r. ówczesny biskup Wojciech Jastrzębiec z Rytwian objaśnił kilka sformułowań dotyczących sądów w Uniwersytecie, stwierdzając, że najwyższą władzę w sprawach specjalnej wagi posiada rektor, lecz nie sam, tylko wraz z dziekanami trzech – wspomnianych wyżej – wydziałów<sup>22</sup>.

Niejasno rozgraniczona właściwość w sprawach karnych powodowała, że strony dążyły do przedstawienia sprawy bezpośrednio instancji wyższej – głównie biskupowi – z pominięciem sądu rektorskiego, co wywoływało sprzeciw biskupów krakowskich jako kanclerzy Uniwersytetu. W 1448 r. biskup Zbigniew Oleśnicki wystosował do rektora pismo, w którym przypomniał, że niższa jurysdykcja nad studentami duchownymi należy do sądu rektorskiego. W 1491 r. kardynał Fryderyk Jagiellończyk nadał rektorom upoważnienie do nakładania ekskomuniki i innych kar kościelnych w celu poskromienia opornych. Wreszcie w 1512 r. biskup Jan Konarski zezwolił na pozywanie przed sąd rektora osób zasadniczo mu niepodległych, jeżeli bez tego nie można osądzić sprawy właściwej. Pozwolił także stosować kary kościelne wobec obywateli miejskich goszczących u siebie studentów wbrew woli rektora<sup>23</sup>. Wypada zgodzić się z A. Winiarzem, że możliwość nakładania kar duchownych z pewnością podnosiła powagę sądu rektora<sup>24</sup>. Jednak, z drugiej strony, ich nadużywanie (a zarazem stosunkowo łatwe uzyskiwanie abszolucji), szczególnie w sprawach o niewielkie długi, prowadziło do zubożenia na ten środek karny, na co zwróciła uwagę Beata Wojciechowska<sup>25</sup>.

Źródła ukazują przykłady, gdy osoba podległa ekskomunice niewiele sobie z niej robiła. Zdarzało się bowiem, że rektor musiał przypominać wykładowcom objętym klątwami, aby się od nich uwolnili. Stało się tak w przypadku licencjata, a następnie doktora prawa, Jakuba Molitora, którego nazwisko często pojawia się w Aktach rektorskich. Napominano go *ut diligentius, quam prius suas lectiones peragat, a censuris, quibus tunc erat innodatus, se liberet*<sup>26</sup>. Skrajnym przykładem ignorowania nałożonej ekskomuniki, i oburzającej zuchwałości, jest *casus* Grzegorza Nowopolczyka, który, choć objęty był

<sup>21</sup> A. Winiarz, *Sądownictwo*, s. 14.

<sup>22</sup> S. Estreicher, *Sądownictwo*, s. 253.

<sup>23</sup> Ibidem, s. 255; A. Winiarz, *Sądownictwo*, s. 15.

<sup>24</sup> A. Winiarz, *Sądownictwo*, s. 16.

<sup>25</sup> B. Wojciechowska, *Wokół problemu ekskomuniki w Małopolsce w późnym średniowieczu, w: Kościół katolicki w Małopolsce w średniowieczu i we wczesnym okresie nowożytnym*, red. W. Kowalski, J. Muszyńska, Kielce–Gdańsk 2001, s. 70.

<sup>26</sup> *Conclusiones Universitatis Cracoviensis: ab anno 1441 ad annum 1589*, wyd. Henryk Barycz, Kraków 1933 (dalej *Conclusiones*), (1563 r.) nr 318, s. 291.

tą karą, nie chciał opuścić sali w czasie uroczystości promowania czterech magistrów. Na nic zdały się początkowo delikatne napomnienia *bedela in aurem* magistra Grzegorza, bo do wyjścia nie mógł go nakłonić sam rektor, któremu członek Kolegium Mniejszego zuchwale odpowiedział: *non exibo, sum tam bonus, ut tu*, a następnie naubliżał mu i zagroził pobiciem. Ostatecznie skazano zuchwalca na karę 10 grzywien, zamienioną następnie na tygodniowy areszt w Kolegium Większym<sup>27</sup>. Przyczyną takiego zachowania magistra były zapewne zawiedzione nadzieje i urażona duma Nowopolczyka w związku z przyjęciem zamiast niego do Kolegium Większego Jana Musceniusa. O pretensjach świadczy zapiska zamieszczona w Aktach rektorskich pod datą 7 sierpnia 1563 r. Sprawa toczyła się z powództwa *Collegium Maius*, które uzyskało w sądzie rektorskim nakaz milczenia i zwrot kosztów przez niezadowolonego pretendenta<sup>28</sup>. Być może niepoddanie się wyrokowi stało się przyczyną ekskomunikowania magistra Grzegorza? Wprawdzie brakuje o nim jakichkolwiek informacji w okresie od zapadnięcia wyroku w jego sprawie do dnia obrazy rektora, jednak to tylko potwierdza przypuszczenia. Wspiera je także ewidentna niechęć okazywana przez niego Sebastianowi z Kleparza. On bowiem sprawował ten urząd nieprzerwanie od początku semestru letniego 1563 r. do końca semestru letniego 1564 r., a więc zarówno wydawał wyrok w sprawie magistra z Kolegium Większym, ekskomunikował go, jak i znosił jego wybryki w czasie promowania magistrów.

Sądy odbywały się zazwyczaj trzy razy w tygodniu. Do XIX w. rektor nie miał własnej kancelarii ani osobnego pomieszczenia urzędowego. Po elekcji i zaprzysiężeniu, otrzymywał skrzynię z księgami uniwersyteckimi (w tym także Aktami rektorskimi), a także aktami i przywilejami uczelni, którą następnie lokował w swoim mieszkaniu<sup>29</sup>. Posiedzenia odbywały się w budynku mieszczącym mieszkanie urzędującego rektora. Potwierdzenie tego znajdujemy jedynie w kilku szczególnych zapiskach<sup>30</sup>. Miejsce odbywania sądów było jednak oczywiste, związane z urzędującymrektorem i wobec tego zazwyczaj niewarte zaznaczania. W kilku wypadkach wpisano miejsce dokonania zapissek, ze względu na ich wyjątkowy przedmiot oraz podniosłą, urzędową for-

<sup>27</sup> *Conclusiones*, nr 324, s. 295.

<sup>28</sup> AUJ rkps 17, s. 405-406.

<sup>29</sup> Taki tryb przechowywania najważniejszych ksiąg i dokumentów uniwersyteckich stał się przyczyną niepowetowanej straty: w wyniku pożaru w 1719 r. w kolegium prawniczym, gdzie mieszkał ówczesny rektor Wojciech Jodłowski, spłonęły beczenne źródła do dziejów uczelni – m.in. Akta rektorskie z lat 1618-1642 oraz Konkluzje uniwersytetu z lat 1589-1701. *Zob.: Conclusiones*, s. XXVIII.

<sup>30</sup> Rektorzy mający tytuł doktora obojga praw i mieszkający w Kolegium Prawniczym wyrokowali *ex aedibus nostris Collegii Iurisconsultorum*, jak Jakób Górski – pozbawiając Marcina z Biecza funkcji seniora Bursy Jurystów, AUJ rkps 18, s. 48, czy Piotr z Górczyna – proskrybując Jana Zawickiego, AUJ rkps 18, s. 112, 117. Sądy rektorów – doktorów teologii odbywały się w Kolegium Większym, np. Marcina Glickiego, który proskrybował Marcina z Lwówka *ex Collegio Maiorum professorum, loco residentiae nostro solito*, AUJ rkps 18, s. 60.

mę. Osoby chcące wnieść oskarżenie z pewnością nie miały problemów z odnalezieniem pomieszczenia sądu, choć zmieniało się jego miejsce.

Skład sądu rektorskiego był zmienny i zależał od rangi sprawy, a także – instancji, która sprawę rozpatrywała. Rektor był bez wątplenia najważniejszą osobą w sądzie, ale nie jedyną. Co więcej – nie zawsze sam odpowiadał za wyrok, mógł bowiem zasięgać rady konsyliarzy. Wydaje się jednak, że zbyt wielką rolę przypisuje im A. Winiarz, stwierdzając:

„Uniwersytet wprost przydzielał mu [rektorowi – D. M.] kilku magistrów i doktorów, prawdopodobnie czterech po jednym z każdego fakultetu, jako asesorów, czyli konsyliarzy, a rektor z radą ich i zezwoleniem wydawał wyroki. W sprawach ważniejszych obecność ich była konieczna tak dalece, że dla braku konsyliarzy rektor rozstrzyganie tych spraw odraczał. Mieli oni oczywiście także głos nie tylko doradczy, ale nawet stanowczy, mamy bowiem ślad, że nad wyrokiem wprost głosowano (*votatio*)”<sup>31</sup>.

W materiale z XVI stulecia zaobserwować można większą władzę rektora, jednak nawet z analizy I tomu Akt rektorskich widać, że jego pozycja w sądzie była znacznie silniejsza, niż sądził A. Winiarz. Po pierwsze: w wykorzystanej przezeń zapisce nr 2338 z 1514 r.<sup>32</sup>, widzimy wyraźnie, że rektor z własnej woli zebrał grupę doradczą, dla lepszego zbadania sprawy<sup>33</sup>. Po drugie: sam nie brał udziału w głosowaniu, a zatem miało ono ukazać stanowisko jego doradców<sup>34</sup>. Stanowczy głos należał zatem ostatecznie i wyłącznie do rektora, który mógł zapewne wydać orzeczenie zgodne z własnym poglądem. Omawiana sprawa była jednak oczywista, a doradcy zgodni, rektor więc przychylił się do ich zdania. Podległość konsyliarzy w stosunku do głównego sędziego widoczna jest w choćby tytułaturze<sup>35</sup>. W żaden sposób nie mieli umniejszać jego władzy, byli bowiem jedynie jego asesorami, kolegium po-

<sup>31</sup> A. Winiarz, *Sądownictwo*, s. 13.

<sup>32</sup> Acta Rect. I, nr 2338. Sprawa dotyczyła poranienia studenta, Niemca Jana przez Stanisława Lisa z Jarosławia studenta z Bursy Jeruzalem. Rektor nakazał oskarżonemu pojednanie się z poszkodowanym, zapłacenie grzywny i pokrycie kosztów leczenia oraz dla zachowania pokoju ustanowił *vadium* w wysokości 100 złotych.

<sup>33</sup> *D' nus rector propter meliorem cause discussionem convocavit ad se dnis dribus et mgris, decanis omnium facultatum et consiliarijs*, Acta Rect. I, nr 2338.

<sup>34</sup> — — *unanymi vocatione eorundem dnorum decanorum et consiliariorum suorum*, Acta Rect. I, nr 2338.

<sup>35</sup> Znajdujemy m.in. następujące zwroty wspierające przypuszczenia o nadrzędnej pozycji rektora względem konsyliarzy: *Dominus una cum consiliariis, pro hac vice supersedentibus, decrevit*, lipiec 1537 r., AUJ rkps 17, s. 48/49; *Ubi dominus propter animi meliorem informationem sui convocationem suorum consiliariorum fieri fecit*, czerwiec 1550 r., AUJ rkps 17, s. 279/280; *Dominus autem communicato consilio cum consiliariis Academiae Cracoviensis autoritate sua posuit arrestum*, grudzień 1571 r., AUJ rkps 17, s. 436; *Dominus Rector una cum consiliariis, qui aderant consilio eius*, luty 1572 r., AUJ rkps 17, s. 440.

mocniczym. To jemu mieli służyć pomocą i najprawdopodobniej byli przez niego dobierani<sup>36</sup>.

W imieniu sądu działali m.in. woźni – bedele<sup>37</sup> i była to grupa stosunkowo najaktywniejsza. Wykonywali różne czynności, np. wzywając strony (świadków) na rozprawę, obwieszczając wyroki ustnie i przybijając je do drzwi kościołów oraz kolegiów, a także po prostu pośrednicząc pomiędzy rektorem a innymi „urzędnikami administracyjnymi”. Kolejną osobą obecną w sądzie był pisarz uniwersytecki, choć notowanie zapisek sądowych nie było jego jedynym zajęciem, bowiem działał także poza sądem. Zdarzało się jednocześnie, że inne osoby również wprowadzały zapiski i poprawki do Akt rektorskich, np. studenci<sup>38</sup>, bedele<sup>39</sup>, rektorzy<sup>40</sup> lub nawet sami zainteresowani<sup>41</sup>. Niezwykle ciekawy jest własnoręczny wpis magistra Marcina Tomalowskiego (Tomalewskiego) pod datą 15 marca 1581 r., który zobowiązał się wstrzymać od wszczynania zamieszek oraz od ich wspomagania, pod karą pozbawienia godności i funkcji, tak teraźniejszych, jak i przyszłych oraz

<sup>36</sup> S. Estreicher przypuszczał, że to rektor dobierał po jednym konsyliarzu z każdego wydziału, w: idem, *Sądownictwo*, s. 259. H. Barycz wskazał argumenty zarówno za, jak i przeciw tej tezie. *Conclusiones*, s. XV.

<sup>37</sup> Brak opracowań o woźnych uniwersyteckich. Można stwierdzić jednak, że wykazują pewne podobieństwa (przynajmniej w zakresie czynności urzędowych) do swoich odpowiedników z innych sądów, zob. Z. Rymaszewski, *Woźny sądowy*. Warszawa 2008, idem, *Czynności woźnego sądowego*. Warszawa 2009; A. Moniuszko, *Mazowieckie sądy ziemskie (1588-1648). Organizacja – funkcjonowanie – postępowanie*, Warszawa 2013, s. 178-183 oraz M. Mikołajczyk, *Proces kryminalny w miastach Małopolski XVI-XVIII wieku*, Katowice 2013, s. 122. Kwestia ta wymaga jednak dokładnych badań porównawczych.

<sup>38</sup> Acta Rect. II, s. IV.

<sup>39</sup> Świadczą o tym listy świadków w zapiskach: *Praesente familia domini et me bedello, seruo Universitatis*. AUJ rkps 17, s. 84. *In praesentia – et me Adami, bedelli Universitatis*. AUJ rkps 17, s. 140, oraz treści kolejnych: Po informacji, że nakazano Michałowi z Główna opuszczenie mieszkania seniora w Bursie Ubogich na rzecz jego następcy, dodano: *Monitusque ibidem est per bedellum Universitatis, me Adamum*, AUJ rkps 17, s. 164. *Ego Joannes Coprzywniczius, bedellus Universitatis Cracoviensis, executus sum praesens mandatum, qua personaliter introscriptam* (podkreślenie D. M.), AUJ rkps 18, s. 356.

<sup>40</sup> Np. w zapisce z 1 kwietnia 1558 r. *Rector manu sua scripsit*. AUJ rkps 17, s. 100. Nie bez znaczenia może być fakt, że rektorem był wtedy Mikołaj Prokopiades z Szadka, profesor niezwykle pracowity, człowiek wielu talentów, zob. Z. Pietrzyk, *Poczet rektorów Uniwersytetu Jagiellońskiego 1400-2000*, Kraków 2000, s. 142 (dalej: *Poczet rektorów*). Rektorzy wracali także do zapisek, czytali je, a nawet poprawiali, o czym świadczą dopiski na marginesach *Rector correxit*. AUJ rkps 17, s. 467, 469.

<sup>41</sup> Własnoręczne zapiski osób trzecich pochodzą m.in. z: 9 października 1537 r., Andrzej z Kobylina, prepozyt Kolegium Mniejszego, zaświadczył, że otrzymał od rektora 29 groszy, *pro Minori Collegio mensa emenda*. Zapiska kończy się słowami *Ego magister, qui supra, manu propria subscripsi*. AUJ rkps 17, s. 52-53; 2 stycznia 1561 r., Wawrzyniec Goślicki na początku wpisu stwierdził *manus meae inscriptione recognosco*, a następnie zeznał, że przyjął od Feliksa Bendorskiego, doktora teologii i kanonika św. Floriana, siedem książek, które zastawił jako własne. Wobec tego uroczyście oświadczył, że jeżeli wyniknie jakaś szkoda, to on poniesie wszelkie konsekwencje. Kończąc, stwierdził, że wpisu dokonano w obecności rektora. AUJ rkps 17, s. 374.



relegowania z Uniwersytetu. Na marginesie widnieje jednak późniejsza adnotacja, zapisana bledszym atramentem, o treści *Cassatum infra fol 4*<sup>42</sup>. Kilka stron dalej, pod datą 15 kwietnia, istotnie znajdujemy informację, że *propter terrorem usque adeo rigorosa factam* rektor zdecydował się unieważnić zobowiązanie magistra i złagodzić ewentualne sankcje do kary pieniężnej<sup>43</sup>.

Własnoręczne zapiski osób trzecich, wobec braku osobnej kancelarii uniwersyteckiej, musiały być dokonywane pod czujnym okiem rektora, który był dysponentem uniwersyteckich ksiąg, w tym także ksiąg sądowych, lub za jego wiedzą. Niektóre z tych wpisów rektor mógł inicjować lub nawet wymuszać – jak najprawdopodobniej zobowiązanie magistra Tomalowskiego. Własnoręczne wpisanie do Akt rektorskich takiego zobowiązania miało doprowadzić do ściślejszego utożsamienia się z nim osoby, która dokonywała wpisu, a tym samym zapewnić jego dokładne przestrzeganie. Wpis rzezonego magistra był obwarowany ciężkimi karami – a wobec tego, że zapewne został wymuszony – przez miesiąc od złożenia zobowiązania Tomalowski musiał działać w celu jego unieważnienia. Do czego doprowadził miesiąc później.

Rektorzy mieli niemalże stały dostęp do Akt rektorskich. Niektórzy z nich, bardziej pracowici, mogli w dogodny sposób wprowadzać poprawki, a także wpisywać nagłówki i marginalne notatki, które miały ułatwić i przyspieszyć korzystanie z Akt rektorskich<sup>44</sup>. Natomiast zapiski dokonane przez studentów czy bedeli były zapewne konsekwencją niewytworzenia się osobnej, profesjonalnej kancelarii uniwersyteckiej. Nie znaleźliśmy śladu istnienia w sądzie rektorskim podpisu – zastępcy pisarza, nie była to najwidoczniej funkcja potrzebna, gdyż w razie potrzeby studenci lub woźni mogli uzupełniać księgi pod nieobecność pisarza lub wciągać zapiski *post factum*, aby odjąć mu pracy.

Nazwiska wielu pisarzy są znane, ponieważ po sporządzeniu listy świadków często wpisywali własne imiona. Wydaje się, że pozycja ich była całkiem wysoka, na tyle przynajmniej, że część czynności mogła odbywać się nawet pod nieobecność rektora<sup>45</sup>. Zdarzało się nawet, że rektorzy delegowali pisarzy do załatwienia pewnych kwestii, np. uzyskania zeznań popartych

---

<sup>42</sup> AUJ rkps 18, s. 18.

<sup>43</sup> Ibidem, s. 24.

<sup>44</sup> Na żywe użytkowanie ksiąg wskazuje tworzenie spisów treści. W rękopisie 17 na wyklejkach okładki przedniej i tylnej znajduje się, oprócz słabo czytelnych sentencji i prób pióra, kilka not dotyczących spraw zawartych w księdze z odesłaniem do odpowiedniej karty. W rękopisie 18, bezpośrednio po zakończeniu zapisek, na stronach 625-628 zawarty został skorowidz, znacznie obszerniejszy niż w poprzedniej księdze, bo liczący około 115 spraw. Został ułożony chronologicznie i zapisany przez jedną rękę, z drobnym wyjątkiem, bowiem u dołu drobniejszym duktem dopisano zamiar na jedną wcześniejszą zapiskę.

<sup>45</sup> Np. zeznanie z 10 stycznia 1562 r. Marcina z Krosna, doktora sztuk i medycyny, który oświadczył, że Piotr z Proboszczowic, magister *atrium* i kanonik św. Florianiana z Kolegium Większego, zwrócił mu pieniądze, kosztowności, księgi i wiele innych rzeczy, które dał mu na przechowanie. Na początku zaznaczono, że sprawa odbywa się *coram me notario publico*, a doktor został przysłany przez rektora. AUJ rkps 17, s. 383/384.

przysięgą. Stało się tak 16 lutego 1562 r. w sprawie Feliksa Sieprciusa (Syepriususa), który zjawił się przed rektorem Janem z Turobina i przedstawił certyfikat promowania go na doktora medycyny, wystawiony przez głównego medyka Wiecznego Miasta – Pannutiusza Syllana, doktora jezuickiego Kolegium Rzymskiego. W celu potwierdzenia autentyczności notariusz, Szymon Swieykowski, został wysłany do nuncjusza Bernarda Bongiovanniego. Legat papieski pod przysięgą zaświadczył, że wystawcę dokumentu zna od dziecka, razem studiowali i potwierdza, że w czasie wystawienia dokumentu sprawował funkcje pozwalające mu promować doktorów medycyny. Stwierdził również, że dobrze rozpoznaje styl pisania i pieczęć wystawcy, wobec czego sądzi, że certyfikat jest autentyczny. Podobnie zeznał Benedykt Gaeulus, jego sekretarz. Pisarz zakończył zapiskę słowami *Acta sunt hec in Monasterio sancti Francisci Cracouiae*, podając datację i listę świadków<sup>46</sup>. Innym razem przed notariuszem uniwersyteckim, Grzegorzem z Gostynia, stawiał się Stanisław Wolski, mieszczanin i karczmarz krakowski, a następnie zeznał, że otrzymał posag, którym opiekowali się *pro Margaritha, nominata iam eius legitima uxore* doktorzy teologii: Mikołaj z Szadka i Antoni z Napachania. 13 grudnia 1557 r. ich misja się zakończyła, a świeży małżonek zapisał Małgorzacie 100 złotych w zamian za posag<sup>47</sup>.

W sądzie występował niekiedy również *instigator officii rectoris*<sup>48</sup>. Był on oskarżycielem z ramienia Uniwersytetu, wnosił m.in. sprawy przeciwko nieobecnym wykładowcom<sup>49</sup>, osobom zaniedbującym beneficja<sup>50</sup>, nieposłusznym wobec rektora członkom uczelni<sup>51</sup> lub studentom wszczynającym zamieszki<sup>52</sup>. Kilukrotnie natrafiliśmy na zapisane wprost informacje, że funkcje bedela i instygatora były sprawowane przez tę samą osobę<sup>53</sup>. Nie była to reguła, zdarzali się bowiem magistrzy pełniący tę funkcję<sup>54</sup>. Jednak w większości spraw ci uczestnicy procesu pozostali bezimienni, co utrudnia charakterystykę tej grupy.

W postępowaniu przed sądem rektorskim uczestniczyły także strony procesowe, świadkowie, poręczyciele.

---

<sup>46</sup> Ibidem, s. 385-386.

<sup>47</sup> Ibidem, s. 352.

<sup>48</sup> Brak opracowań również o tych urzędnikach sądu rektorskiego. Obowiązki przypominają *mutatis mutandis* instygatorów koronnych, ziemskich i miejskich, zob. J. Makarewicz, *Instygator w dawnym prawie polskim*, Lwów 1923; J. Rafacz, *Instygator ziemski*, „Themis Polska”, t. III, 1926/1927; A. Moniuszko, *Mazowieckie sądy ziemskie*, s. 183-184 oraz M. Mikołajczyk, *Proces kryminalny w miastach Małopolski*, s. 93-96. To zagadnienie również wymaga dalszych badań.

<sup>49</sup> AUJ rkps 17, s. 468.

<sup>50</sup> Ibidem, s. 481-482.

<sup>51</sup> Ibidem, s. 503.

<sup>52</sup> Ibidem, s. 499.

<sup>53</sup> Mikołaj z Borkowic, Ibidem, s. 384; Szymon, s. 418, 421; Stanisław Zabłocki, AUJ rkps 18, s. 89.

<sup>54</sup> Np. pojawiający się w dalszej części tekstu Wit z Zatora.

We wstępie zasygnalizowano, że jurysdykcji rektora podlegały osoby nie należące do korporacji uniwersyteckiej, a jedynie mieszkające w budynkach Akademii. Natrafiamy bowiem w Aktach rektorskich na sprawę, na pierwszy rzut oka, zupełnie tam niewłaściwą. Z pierwszej lakonicznej zapiski wynika, że 13 marca 1579 r. niejaka Agnieszka Samuelowa oskarżyła złotnika Walentyna zamieszkałego w Bursie Nowej, że zobowiązał się on wykonać dla niej pasek srebrny o wartości 18 złotych. Złotnik stwierdził, że poręczy za niego starosta spiski Jan Maciejowski<sup>55</sup>. Rektor odroczył sprawę, domagając się dowiedzenia tego w ciągu miesiąca<sup>56</sup>. Nieco ponad rok później, 14 kwietnia 1580 r. spotykamy złotnika o tym samym imieniu, jednak mieszkającego w Bursie Węgierskiej. Mimo to mamy zapewne do czynienia z tym samym człowiekiem – Walentynem Foltynem zw. *Powszienski*. W zapisce tej wspomniano, iż seniorzy cechu złotników wystąpili przeciwko partaczowi, twierdząc, że ten podbiera im pracę, nie chcąc jednocześnie przystąpić do cechu ani ponosić ciężarów cechowych i obywatelskich. Walentyn tłumaczył, że chętnie przyłączyłby się do złotników, jednak nie jest w stanie podołać ciężarom. Rektor wziął go w obronę, twierdząc, że skoro przedstawiciele cechu chcą, aby przyłączył się do nich, to powinni obniżyć opłaty, aktualnym bowiem nie może podołać. Seniorzy *nolens volens* musieli się pogodzić z wyrokiem, bowiem zapiska kończy się słowami *seniores aurifices receperunt haec perferenda ad suum contubernium*, a dalszego ciągu sporu nie znajdujemy<sup>57</sup>. Zatem rektor przyjął sprawę partacza z seniorami cechu, co więcej – stanął w jego obronie, a także (przynajmniej na jakiś czas) uchronił go od ciężarów związanych z wykonywanym rzemiosłem.

Seniorzy być może przyjęli radę rektora, ponieważ 26 marca 1582 r. spotykamy w aktach złotnika Walentyna, tytułowanego już obywatelem krakowskim (więc również najprawdopodobniej członka cechu). Rzemieślnik pozwał Marcina z Biecza, licencjata prawa i seniora Bursy Jurystów, o dług w wysokości 20 złotych<sup>58</sup>. Rektor nakazał zwrot należności, do czego doszło 17 maja 1582 r. Pod zapiską rzeczony Marcin wspomniał, iż również Walentyn jest mu winny pewną kwotę. Tym razem jednak rektor odesłał ich *ad forum competens dicti Valentini, civis Cracoviensis*<sup>59</sup>. Wszystko wskazuje na to, że mamy do czynienia z tym samym złotnikiem co poprzednio. Jednak tym razem najpewniej nie był już mieszkańcem bursy i wobec tego nie podlegał jurysdykcji uniwersyteckiej. O ile skarga złotnika złożona na członka Akade-

---

<sup>55</sup> Jan Maciejowski, syn Mikołaja i Jadwigi Szymanowskiej; zm. 1584; Jan był starostą spiskim w latach 1574-1583. Zob. biogram ojca, również starosty spiskiego: I. Kaniwska, *Mikołaj Maciejowski (zm. 1574)*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. XIX, 1974, s. 62-64. PSB nie zawiera biogramu Jana Maciejowskiego.

<sup>56</sup> AUJ rkps 17, s. 511.

<sup>57</sup> Ibidem, s. 546-547.

<sup>58</sup> AUJ rkps 18, s. 40.

<sup>59</sup> Ibidem, s. 41.

mii rozpatrywana była przez rektora i finał tej sprawy znajdujemy w Aktach rektorskich, o tyle w odwrotnej sytuacji – Marcin z Biecza musiał udać się do sądu miejskiego.

Innym potwierdzeniem hipotezy, iż sądownictwu rektora podlegali mieszkańcy nieruchomości należących do Uniwersytetu jest zapiska z 7 sierpnia 1586 r. – skarga cechu rzeźników na trzech wykonawców tego zawodu, tzw. „Kijaków”. Jeden z pozwanych był mieszkańcem Bursy Ubogich, dwóch natomiast – Bursy Nowej. Oskarżeni zostali o to, że ze szkodą dla cechu sprzedawali mięso z ubitych zwierząt wszelkiego rodzaju, nie tylko w swoich mieszkaniach, lecz także na cmentarzach, przedmieściach oraz innych miejscach, wykorzystując do tego współpracowników. Sprawa dotyczyła więc zatargu z partaczami, mimo to przedstawiciele cechu rzeźników uznali za słusze zwrócić się ze skargą przed sąd uniwersytecki. Co ciekawe, rektor bez wahania sprawę przyjął, a trzech sprawcy zamieszania określani zostali jako *sub bursis et iurisdictione Universitatis manentes* [podkreślenie D. M.]. „Kijacy” zaprzeczali oskarżeniom, lecz oddelegowany do zbadania sprawy bedel ustalił, że prowadzili ubój różnych zwierząt nie tylko na użytek członków Akademii. W momencie wprowadzania się do nieruchomości Uniwersytetu zapewne postawiono im warunki, które z chęci zysku postanowili złamać. Zostali więc przez rektora uznani za winnych wystąpienia nie tylko przeciwko przywilejom nadanym przez króla rzeźnikom krakowskim, ale także złamania jego zakazu. Skazano ich za to na karę karceru, który mogli opuścić dopiero po zapłaceniu 60 groszy kary, „tak aby na przyszłość nikt z nich nie odważył się wystawiać na sprzedaż mięsa poza swoim mieszkaniem”<sup>60</sup>. Jak widać: pozwolono im zostać w dotychczasowych mieszkaniach na tych samych zasadach, nie ma też informacji, żeby sprawę kontynuowano przed innym sądem. Zatem rektor nie tylko przyjął sprawę, zbadał ją, ale i wydał wyrok. Głósów sprzeciwu nie znamy.

Według S. Estreichera proces w sądzie rektorskim oparty był na podstawie kanonicznej i miał być procesem skróconym, tj. charakteryzującym się krótszymi terminami i przyznaniem sędziemu większego wpływu na tok postępowania. Wspomniany badacz stwierdził, że nie jest rzeczą ustaloną, „czy ma to być proces ustny czy pisemny. Zależy to od stron, a czasami nawet od rektora, który w ważniejszych sprawach nakazuje spisać stronom ich skargi i odpowiedzi”<sup>61</sup>. Zgadza się z tym stwierdzeniem, należy jednak podkreślić, że znacznie częściej – choć nie dokonano dokładnych obliczeń – w zapiskach pojawiają się informacje sugerujące jego ustny charakter. Przewaga ustności w sądzie rektorskim odróżnia go od sądu duchownego. S. Estreicher zauważył, że proces trzymał się ściśle form kanonicznych i rozpoczynał od

---

<sup>60</sup> Tłumaczenie własne. Ibidem, s. 94/95.

<sup>61</sup> S. Estreicher, *Sądownictwo*, s. 261.

wniesienia skargi, o której bedel zawiadamiał następnie pozwanego, i zdawał o tym relację przed sądem. Strony miały stawić się w wyznaczonym terminie, a rektor próbował doprowadzić do zgody. Jeżeli próby zakończyły się niepowodzeniem, rozpoczynał się spór. Dozwolone były, podobnie jak w procesie kanonicznym, dowody z przyznania, świadków, dokumentów i przysięgi<sup>62</sup>.

Z praktyki postępowania sądowego widać, że świadkami mogły zostać również kobiety<sup>63</sup>, natomiast z urzędu funkcję tę pełnili posyłani na oględziny bedele. S. Estreicher zaznacza, że rektor nie mógł swobodnie oceniać dowodów. Na poparcie tego wskazał częste stosowanie przysięgi uwalniającej, bądź uzupełniającej, stosowanej w razie konieczności poparcia niewystarczających dowodów<sup>64</sup>. Uważamy, że było wręcz odwrotnie, o czym poniżej – przy okazji sporu niejakiej Barbary z licencjatem prawa Marcinem z Biecza. Proces kończył się wydaniem wyroku, który strony miały przyjąć i oświadczyć, że zobowiązują się go wykonać.

O karze decydował bez wątpienia rektor, który, w zależności od okoliczności i własnego uznania, mógł obniżyć albo podwyższyć jej wymiar określony w statutach uczelni<sup>65</sup>. Orzeczoną przez siebie karę mógł następnie zmniejszyć lub nawet całkowicie ułaskawić skazanego. Działo się tak najczęściej dzięki wstawiennictwu osób możnych, zasłużonych; pomocny był również akt osobistego ukorzenia się skazanego i jego prośba o zmniejszenie kary<sup>66</sup>.

Możliwe były apelacje od wyroku, a tok instancji, wykształcony poprzez praktykę, potwierdził dekret Zygmunta Augusta z 1570 r. Choć król twierdził z całą stanowczością *A Rectoris sententia appellandum non esse*, w praktyce dawał jednak możliwość apelacji, zaznaczając, że odwołujący się musi złożyć z każdorazową apelacją coraz wyższą „karę”<sup>67</sup>. Była to w rzeczywistości kaucja, która przepadała, gdy wyższa instancja uznała wniosek o ponowne rozpatrzenie za bezzasadny. Właściwy porządek apelacji przedstawiał się następująco: rektor – konsyliarze – cały uniwersytet. Potwierdza to zapiska z 18 stycznia 1580 r., w której sędzia, po wydaniu wyroku, zwrócił się do Jakuba Molitora, że jeśli uważa się za pokrzywdzonego, może złożyć apelację. Choć podsądny, jako doktor prawa, zapewne znał hierarchię instancji, zapytał do kogo miałby się odwołać. Rektor nie dostrzegł podstępu i wyjaśnił prostodusznie: *Ad consiliarios primum, deinceps, si gravaretur, ad Universitatem*. Na co Molitor

<sup>62</sup> Ibidem, s. 261-262.

<sup>63</sup> Jak np. w przytaczanej poniżej sprawie Barbary Passniczki z Marcinem z Biecza. AUJ rkps 17, s. 541.

<sup>64</sup> S. Estreicher, *Sądownictwo*, s. 262.

<sup>65</sup> O wymiarach kar dowiadujemy się pośrednio z samych Akt rektorskich, ponieważ najstarsze zachowane statuty pochodzą z pocz. XVII w., zob. Ibidem, s. 260.

<sup>66</sup> Pomogło to Mikołajowi z Sandomierza oraz Sebastianowi z Dobrzynia, którym rektor, w przytaczanej w dalszej części pracy sprawie, złagodził karę wynikającą ze statutow, AUJ rkps 18, s. 61-62.

<sup>67</sup> *Codex Diplomaticus Universitatis Studii Generali Cracoviensis*, t. V, nr 436, s. 80.

stwierdził: *Quomodo illi me iudicare possint, qui propter ignorantiam legum et processus iuris iudicare nesciunt*. Zuchwała odpowiedź prawnika spowodowała nałożenie na niego dodatkowej kary w wysokości 10 grzywien<sup>68</sup>. Ponadto istniała jeszcze możliwość apelacji do kanclerza Uniwersytetu, czyli biskupa krakowskiego, jednak Akademia taką możliwość ograniczała wyłącznie do spraw o beneficja pomiędzy profesorami, ich posesorami<sup>69</sup>.

Wydaje się, że rektor miał możliwość odrzucenia prośby o apelację, albowiem w czerwcu 1540 r. odpowiedział pewnemu petentowi: *Non sentimus te gravatum, ideo tuam appellationem refutamus*<sup>70</sup>. Nie zawsze jednak tak postępował, 5 czerwca 1573 r. bowiem zezwolił na apelację Jakubowi Kromfelto- wi, który najpierw ustnie, a następnie (tegoż dnia) pisemnie, przez wysłannika próbował odwołać się od wyroku. Rektor w konkluzji stwierdził, że nie uważa, żeby skrzywdził podsądnego, jednak zezwala na apelację, aby uniknąć podejrzeń, że *in favorem factum decretum*<sup>71</sup>. Zezwolono na to również profesorom królewskim proszącym 8 czerwca 1573 r. o możliwość przekazania sprawy *ad consiliarios Universitatis vel, si Dominus Rector permitteret, ad totam Universitatem, si prius convocaretur in aliquo casu, quam consilarii*<sup>72</sup>. Zatem o apelację należało prosić rektora, w tym wypadku zwrócono się dodatkowo o możliwość ominięcia jednej instancji, w celu przyspieszenia sprawy.

Po odtworzeniu procesu spróbujemy przedstawić katalog kar, jakimi dysponował rektor.

**Kary majątkowe.** Były najczęściej stosowanymi karami, ich wysokość różniła się znacznie i zależała od wagi przewinienia. Zaczynały się od kilku groszy, poprzez wiardunek (*ferto* – 12 groszy), złotego (*florenus* – 30 groszy), grzywnę (*marca* – 48 groszy), kopę (*sexagena* – 60 groszy), a także ich wielokrotności. Do tego dochodziły często koszty pokrycia wyrządzonych strat, i – jeżeli było to potrzebne – opłacenia cyrulika, lekarza lub medykamentów bądź też wypłaty odszkodowania dla zranionego<sup>73</sup>. Różny był także czas przewidziany na uiszczenie kary pieniężnej. W najgorszym wypadku skazany miał czas *ad occasum solis*<sup>74</sup>, przeważały jednak bardziej realne terminy. Wykonanie wyroku było zabezpieczone zazwyczaj kolejnymi karami – dwukrotnością bądź trzykrotnością początkowo zasądzonej kary tj. – często – dupłą bądź triplą<sup>75</sup>. Jeżeli i to nie skutkowało, na opornych czekały ostrzejsze represje: od karceru począwszy do ekskomuniki włącznie. W pewnych – szczegó-

<sup>68</sup> AUJ rkps 17, s. 535-536.

<sup>69</sup> A. Winiarz, *Sądownictwo*, s. 19.

<sup>70</sup> AUJ rkps 17, s. 103.

<sup>71</sup> Ibidem, s. 454.

<sup>72</sup> Ibidem, s. 455.

<sup>73</sup> M.in. AUJ rkps 17, s. 128, 200, 342, 356, 371, 414; AUJ rkps 18, s. 37, 88, 189.

<sup>74</sup> Ibidem, s. 186, 454, 506; AUJ rkps 18, s. 88.

<sup>75</sup> Ibidem, s. 526-527; AUJ rkps 18, s. 23-24.

nie ciężkich – przewinieniach rektor pomijał zagrożenie wielokrotnością kary, przechodząc bezpośrednio do ostrzejszych środków represyjnych. Czasami zarządzał *arestację*, czyli zajęcie ruchomości lub dochodów skazanego, co miało zabezpieczyć wypłacenie kary lub odszkodowania. Jeśli zaś do tego nie doszło – stanowiło zadośćuczynienie. Trudno określić stopień dolegliwości, a zatem skuteczności nałożonej kary pieniężnej, jednak możemy założyć, że dla osób, które miały ją z czego uiścić, była ona niewątpliwie przykrym, ale niezbyt uciążliwym środkiem zadośćuczynienia – szczególnie gdy chodziło o niższe kary. W jednej ze spraw widać przekazanie grzywny na działalność charytatywną. Wedle zapiski z 16 listopada 1579 r. bakałarz Zorawski nakłaniał studenta Młodzianowskiego do wydania 9 złotych węgierskich na rzeczy „szpetne i niedozwolone”, za co skazano go na dzień karceru. Młodzianowski zaś miał, za pośrednictwem rektora, przekazać owe pieniądze na wspomóżenie ubogich. Wyrok został wykonany, a w święto św. Katarzyny 25 listopada ofiarowano podaną kwotę *ad templa pauperibus*<sup>76</sup>.

**Kara pozbawienia wolności.** Była drugą najczęściej stosowaną karą w badanym okresie. Czas jej odbywania był różny i zależał od rangi przewinienia<sup>77</sup>. Pomieszczenie, w którym odbywano wyrok, znajdowało się w piwnicy Collegium Maius. Było zamykane na kłódki, początkowo nakryte stropem, lecz już po 1515 r. sklepienie, wyposażone w okienko wychodzące na dziedziniec oraz latrynę z wentylacją – drewnianą rurą połączoną z przewodem kominowym<sup>78</sup>. Warunki były, jak się wydaje, znośne. Karcer był również niejednokrotnie aresztem śledczym bądź środkiem wymuszającym zdeponowanie broni, uiszczanie grzywny lub złożenie poręczenia. Świadczy o tym formułka, że skazany nie opuści karceru do czasu pełnego wypełnienia wyroku. Tak było w przypadku mieszkańców Bursy Ubogich, bakałarza Stanisława z Opoczna i Pawła z Mogilnicy. Obydwu oskarżono 29 grudnia 1563 r. o ciężkie zranienie kolegi z bursy, Kaspara Gostiniusa, czemu nie zaprzeczyli, lecz swój postępek próbowali tłumaczyć rzekomą zniewagą doznaną od poszkodowanego w karczmie. Rektor nakazał poręczenie przez osiadłych mieszczan, że winni podporządkują się przyszłemu wyrokowi sądu – w przeciwnym razie zagroził im uwięzieniem do czasu znalezienia poręczycieli. Sprawcy nie byli w stanie od razu tego dokonać, wobec czego zostali osadzeni w karcerze<sup>79</sup>, a opuścili go dopiero następnego dnia, gdy za nich poręczono<sup>80</sup>.

<sup>76</sup> AUJ rkps 17, s. 524.

<sup>77</sup> Zazwyczaj od jednego do kilku dni. AUJ rkps 17, s. 507; AUJ rkps 18, s. 18, 21, 62, 63, 79. Nie zawsze jednak podawano jednoznaczne terminy odbywania kar – zdarzało się, że rektor wysyłał podsądnych do karceru *ad bene placitum suum*. AUJ rkps 18, s. 79.

<sup>78</sup> A. Włodarek, *Architektura średniowiecznych kolegiów i burs Uniwersytetu Krakowskiego*, Kraków 2000, s. 107-108.

<sup>79</sup> AUJ rkps 17, s. 407.

<sup>80</sup> Ibidem, s. 407-408.

Ciekawy jest również przypadek studentów z Bursy Filozofów, Mikołaja z Sandomierza oraz Sebastiana z Dobrzyń (zapewne z dzisiejszego Dobrzyń nad Wisłą), którzy zbrojnie napadli na dom mieszczanina. Rektor w wyroku z 18 lutego 1584 r. podkreślił, że *iuxta statutum* napastnicy zasługiwali na proskrypcję. Ostatecznie jednak, przez wzgląd na korzących się i obiecujących poprawę studentów, złagodził wyrok i skazał ich na dzień karceru, zaznaczając jednak, że nie opuszczą go do czasu zdeponowania broni u rektora i zapłacenia grzywny<sup>81</sup>. W tym wypadku karcer był zatem zarówno karą za napad, jak i środkiem mającym zabezpieczyć całkowite wykonanie wyroku.

**Ograniczenie wolności.** W przebadanym materiale znaleźliśmy przypadek, w którym rektor zdecydował się na zastosowanie wobec studenta pewnego rodzaju „aresztu domowego”, aby zabezpieczyć wykonanie wyroku. Zabronił bowiem Pawłowi z Mogilnicy (chyba różnemu od występującego powyżej) opuszczać diecezję krakowską bez swojej wiedzy i przyzwolenia. Wspomniano o tym przy okazji sporu pomiędzy rzeczonym Pawłem, studentem z Bursy Filozofów, *pias litteras laudabiliter continuantis*<sup>82</sup>, a Jakubem Górskim, wówczas młodym magistrem, który w ostatniej ćwierci XVI w. stał się sławnym, wielokrotnym rektorem uczelni<sup>83</sup>. Sprawa z 12 lutego 1551 r. dotyczyła słownych zniewag pod adresem studenta i zakończyła się wyrokiem, w którym nakazano magistrowi publicznie przeprosić znieważonego i pojednać się z nim<sup>84</sup>. Po tak korzystnym zakończeniu sprawy Paweł z Mogilnicy zyskał śmiałość i poprosił rektora o uwolnienie jego ruchomości od zajęcia, w związku ze sprawą o poranienie studenta szlacheckiego pochodzenia, Stanisława Bromirza<sup>85</sup>. Wcześniejszych wiadomości o tym zatargu nie znamy, jednak rektor – jak zaznaczył pisarz – skłaniał się raczej do nadania mocy prawnej *arestacji*. Zgodził się jednak na uwolnienie od niej dobytku studenta, właśnie pod warunkiem, że ten nie opuści diecezji krakowskiej. Na korzyść studenta przemawiały, być może, jego kontakty z krakowską hierarchią kościelną<sup>86</sup> i temu zawdzięczał łagodne potraktowanie.

**Kary cielesne.** Stosowane były rzadko<sup>87</sup>, zapewne ze względu na hańbiący charakter. Jednak stwierdzenie S. Estreichera, że chłostę „stosowano tylko

<sup>81</sup> AUJ rkps 18, s. 61-62.

<sup>82</sup> AUJ rkps 17, s. 284.

<sup>83</sup> *Poczet rektorów*, s. 153.

<sup>84</sup> AUJ rkps 17, s. 284.

<sup>85</sup> W innym miejscu zwanego Bronyszem.

<sup>86</sup> Następnym razem, gdy spotykamy go 23 kwietnia 1552 r. w Aktach rektorskich, określony został mianem *notarius consistorii vicariatus generalis in spiritalibus Cracoviensis*, AUJ rkps 17, s. 304.

<sup>87</sup> Omówiono tu wyłącznie kary cielesne zasądzone w postępowaniu sądowym, pominięto zaś dyscyplinujące, cielesne karanie opornych uczniów bądź studentów przez ich nauczycieli. O nim



do sług i to w obrębie burs i kolegów”<sup>88</sup>, w świetle źródeł nie znajduje potwierdzenia. Na zasądzenie tego typu kar wskazuje m.in. zapiska z 2 maja 1586 r. Stanisław Zabłocki, bedel i instygator, występuje w niej przeciwko studentom z Bursy Ubogich, oskarżonych o zbrojny napad na dom rajcy krakowskiego Erazma Czeczotki. Ci, którym udowodniono winę, mieli w ciągu dwóch tygodni zdeponować u rektora broń użytą w najściu. Ponadto młodszy spośród nich, *qui disciplinam adhuc ferre possent*, mieli otrzymać od seniora bursy różgi, natomiast starsi uiścić po 1 złotym. Jednak zaraz po wydaniu wyroku rektor zasygnalizował, że jeżeli obwinieni będą przez swoich preceptorów usilnie prosić o łaskę, to nie zostanie im odmówiona<sup>89</sup>. Być może więc obie grupy studentów uniknęły tym razem kary<sup>90</sup>.

Wcześniejszą informację o zasądzeniu kar cielesnych widać w diariuszu świetnie poinformowanego Marcina Glickiego, ówczesnego rektora. Pod datą 11 lipca 1577 r. wspomina on, iż autorów napadu (z dn. 2 bm.) na kamienicę ławnika kleparskiego – tj. dwóch bakałarzy i jednego studenta – skazał na karcer, natomiast mendiaków ze wszystkich szkół<sup>91</sup> nakazał wychłostać, aby na przyszłość nie wszczynali ani nie wspomagali tumultów<sup>92</sup>. Skoro w stosunku do ubogich uczniów (uprawnionych do zbierania jałmużny i otrzymywania posiłków od mieszczan) zastosowano karę zbiorową, ich udział był zapewne na tyle pewny i masowy, iż sprawiedliwsze wydało się rektorowi ukarać wszystkich – choć mogły znajdować się wśród nich osoby niewinne – niż występki puścić w niepamięć i oszczędzić winnych – zwłaszcza że mendiacy wyrobili sobie złą opinię na podstawie wcześniejszych zająć. Sprawa nie znajduje jednak odbicia w Aktach rektorskich, zatem nie możemy spodziewać

---

niewiele mamy świadectw, gdyż postępowanie takie uważane było za normalne i zazwyczaj nie przekraczano zwyczajowo ustalonych norm, a w związku z tym informacji o dyscyplinowaniu nie zapisywano. Jednak zdarzały się sytuacje wyjątkowe: zapiska z 10 czerwca 1573 r. wskazuje, że student szlacheckiego pochodzenia, urażony taką „metodą dydaktyczną” najpierw słownie obraził magistra, a następnie z dobytym mieczem podążył za nim do Kolegium Mniejszego. Sprawa trafiła przed sąd rektora z powództwa magistra. Szlachcica uznano za winnego i skazano na grzywnę w wysokości 4 groszy za obrazę, a 6 groszy za noszenie broni, zaś dodatkowo miał on złożyć broń u rektora. Ponadto nakazano mu pojednanie się w ciągu jednego dnia z nauczycielem, przy udziale dwóch studentów jego stanu. Na stronie zaś napomniano magistra, aby na przyszłość rozważniej strofował podopiecznych, *ne quid discriminis patiatur*, AUJ rkps 17, s. 456.

<sup>88</sup> S. Estreicher, *Sądownictwo*, s. 267.

<sup>89</sup> AUJ rkps 18, s. 89.

<sup>90</sup> Zatargi studentów z władzami miejskimi, a szczególnie ze zniechęconym przez nich Erazmem Czeczotką, zasługują na osobne omówienie, częściowo ukazał je już J. Muczkowski, *Krwawy burmistrz: kartka z dziejów mieszczanstwa krakowskiego w XVI wieku*, Kraków 1935.

<sup>91</sup> Wbrew temu, co twierdzi R. Żelewski, iż: „wszystkich żaków w mieście kazał seniorom wychłostać”, *Akademicy wobec zaburzeń wyznaniowych II poł. XVI*, w: *Studia z dziejów młodzieży Uniwersytetu Krakowskiego w dobie Renesansu*, red. K. Lepczy, Kraków 1964, s. 101. Wymierzenie kary cielesnej wszystkim „żakom” wzbudziłoby zapewne zbyt wielkie opory. Ze zdaniem mendiaków liczone się zdecydowanie mniej.

<sup>92</sup> BJ Cim. 8420 (brak paginacji – zapiska pod odpowiednią datą).

się tam potwierdzenia wyroku. Poszkodowany wniósł protestację bezpośrednio do grodu krakowskiego<sup>93</sup>, jako winnych wskazując studentów, niektórych zaś wymieniając z nazwiska. Była to zatem sprawa dużej wagi, co tłumaczy szeroko zakrojone dochodzenie przeprowadzone przez Glickiego, a następnie surowy wyrok. Z nieznanych przyczyn, 22 lutego następnego roku, w środku nocy, spłonęły poprzednio napadnięte domy<sup>94</sup>. Studenci zapewne zapamiętali, komu zawdzięczali nałożone kary.

Kara cielesna nie była bynajmniej wymierzana wyłącznie młodszym studentom lub mendiakom. W zapisce z 19 lutego 1580 r. rektor *sub poena saevere animadversionis* (a więc zapewne surowej chłosty) napomina Marcina z Biecza, aby od tej pory przed sądem był bardziej rozważny i szczery. Licencjat prawa został oskarżony o to, iż będąc egzekutorem testamentu Jana z Krosna nie przekazał powódce, Barbarze Passniczce, należnych jej rzeczy, a co więcej – pobił ją do krwi na cmentarzu Wszystkich Świętych<sup>95</sup>. Sprawa ta popiera tezę, zasygnalizowaną już na wstępie, że rektor miał, albo przynajmniej przyznawał sobie, prawo do swobodnej oceny dowodów. Powódka nie czekała zapewne z wniesieniem sprawy do sądu i musiała nosić jeszcze ślady pobicia. Rektor nie przeprowadził jednak obdukcji, nie dał również wiary kobiecym słowom, wobec zaprzeczeń prawnika. 24 lutego 1580 r. Barbara przyprowadziła świadka – kobietę, ale rektor uznał dowód za niewystarczający *propter simplicitatem mulieris* i wezwał powódkę do przedstawienia dostatecznego dowodu<sup>96</sup>. Wobec tego 8 marca 1580 r. przyprowadziła ona dwóch świadków. Ci jednak znów okazali się niewiarygodni dla sędziego, który umożliwił Marcinowi z Biecza oczyszczenie się z zarzutów przysięgą, dzięki czemu licencjat ostatecznie uniknął kary<sup>97</sup>. Można przypuszczać, że rektor nie był w tej sprawie zupełnie bezstronny, a solidarność korporacyjna przeważała nad poczuciem sprawiedliwości.

Niewątpliwie, kary cielesne nie były zbyt często stosowane, z kilku zapewne względów. Po pierwsze, niektórym członkom uniwersytetu, szczególnie tym nieprzywykłym do takiego traktowania, były wyjątkowo niemiłe ze względu na hańbiący charakter. Po wtóre, nie przynosiły zysków do kasy uniwersyteckiej, co zapewne nie było bez znaczenia, a poza śladami na ciele pozostawiały również niechęć do władzy. Po trzecie wreszcie, sąd rektorski dysponował karami bardziej dotkliwymi, choć niekoniecznie tak bolesnymi.

**Kara wstrzymania awansu.** Szczególnie mocno uderzała ona w młodych wykładowców, którzy chcieli przejść na lepiej płatne stanowiska. Nie

---

<sup>93</sup> ANK, Castr. Crac. Rel. t. 4, s. 1128-1129.

<sup>94</sup> BJ Cim. 8420 (brak paginacji – zapiska pod odpowiednią datą).

<sup>95</sup> AUJ rkps 17, s. 540.

<sup>96</sup> Ibidem, s. 541.

<sup>97</sup> Ibidem, s. 544.

deprecjonujemy naturalnej chęci rozwoju osobistego oraz potrzeby docenienia. Jednak, jak wynika z literatury przedmiotu, niskie uposażenie dawało się we znaki szczególnie wykładowcom na początku kariery, zatem zrozumiąły był naturalny pęd do awansu. Wgląd w te kwestie daje spór, jaki prowadził ze swoim wydziałem magister Andreas Troperus. 30 czerwca 1563 r. odwołał się do sądu rektorskiego, ponieważ uważał, że został skrzywdzony, choć swoją pracę wykonywał sumiennie i niczego nie zaniedbywał. Okazało się jednak, że m.in. przerwał wykład przed końcem semestru, a napominany przez dziekana odpowiedział: *Iam ad nauseam istas questiones legi, non possum amplius in illis immorari*<sup>98</sup>. Ambicja i chęć uniknięcia stagnacji intelektualnej były w tym wypadku godne uznania, natomiast zachowanie nie licowało z funkcją wykładowcy Akademii Krakowskiej. Rektor, jak można było się domyślać, poparł stanowisko dziekana i wydziału, magister jednak postanowił walczyć – odwołał się do konsyliarzy. Na co rektor, zgodnie z przywilejami, zezwolił. Dalszego ciągu sprawy nie znamy.

Na to, że osoba łamiąca przyrzeczenie wzajemnej przyjaźni i zgodnej egzystencji narażała się na karę zablokowania awansu oraz karę pieniężną (w tym wypadku 30 grzywien), wskazuje oficjalne pojednanie magistra Alberta Vendrogowskiego z magistrami Kolegium Mniejszego 15 marca 1554 r., w obecności całego Uniwersytetu<sup>99</sup>. Nie wiemy, co spowodowało konieczność pojednania, rozłam jednak musiał być duży, skoro zastosowano tak dotkliwe kary dla łamiących pokój.

Następnym przykładem, gdy rektor groził wstrzymaniem awansu w celu zabezpieczenia wykonania wyroku, jest zapiska z 11 marca 1578 r. Dziekan wydziału filozoficznego Stanisław ze Skierniewic skarżył się na studentów, którzy nie dopuścili go do zarządzania ucztą z okazji promocji oraz podzielili między siebie pozostałości z biesiady wraz z tradycyjnymi darami. Rektor, po rozpoznaniu sprawy, dostrzegł winę po obu stronach: dziekan zawinił opieśzałością, studenci – wykluczeniem go z uczty. Licencjatom nakazano zdać relację z wydatków i przychodów, a ponadto przekazać dziekanowi 8 złotych. Obu stronom natomiast przykazano wrócić do dawnej jedności *sub poena non admissionis promotorum in cathedram*<sup>100</sup>.

Zapiska z 9 listopada 1582 r. potwierdza, że czasami na pogrózkach się nie kończyło. Doktorzy prawa Jakub Kromfelt i Jakub Molitor zostali skazani na karę w wysokości 10 grzywien oraz pozbawieni awansu na wszystkie beneficja w Kolegium Prawniczym. Obydwaj narazili się na tak dotkliwe kary,

---

<sup>98</sup> Ibidem, s. 403/404.

<sup>99</sup> Ibidem, s. 337.

<sup>100</sup> Dziekan oszacował, że w wyniku wykluczenia go z organizacji uczty i związanych z nią zwyczajowych dochodów, poniósł szkodę w wysokości ok. 20 złotych. Licencjaci stwierdzili, że nie działali wbrew wiedzy dziekana, sami wszystko kupili, a zostało niewiele albo nic, ibidem, s. 505.

gdyż wykazali się wyjątkowym uporem, zatrzymując przy sobie służące, które wielokrotnie, ze względu na skandale, których były przyczyną, dawały się we znaki Akademii. Doktorzy jednak ciągle przyjmowali je, wbrew kolejnym zakazom. Tym razem jednak w przypadku niezastosowania się do wyroku groziła im kara wykluczenia z Uniwersytetu<sup>101</sup>.

**Pozbawienie beneficjum lub urzędu.** Było karą surowszą niż wstrzymanie awansu i – w przeciwieństwie do niego – uderzało we wszystkich członków korporacji, zarówno studentów jak i doświadczonych profesorów. Bowiem nie tylko ci ostatni mieli coś do stracenia – w Aktach rektorskich pojawiają się informacje, że wielu studentów posiadało pewnego rodzaju beneficja, które często stanowiły ich główne źródło utrzymania. Widać to w zażaleniach seniora i mieszkańców z Bursy Jurystów z 7 grudnia 1579 r., gdzie – wśród innych kwestii – pojawia się stwierdzenie, że wielu bakałarzy i studentów z tego wydziału opiekuje się ołtarzami. Powinni mieszkać wspólnie, *pro gloria et honestate eiusdem facultatis*, lecz tak się nie działo. Proszono, aby rektor nakłonił altarystów do mieszkania w bursie, gdyż dzięki większej puli ze składek na wspólny stół wszystkim mieszkańcom miało żyć się lepiej<sup>102</sup>.

Przypadków, w których rektor groził utratą beneficjum bądź urzędu, jest stosunkowo dużo. Jednym z najbardziej spektakularnych jest zakaz sprawowania pewnych funkcji przez Jakuba Kromfelta. 25 kwietnia 1579 r. został on oskarżony przez prepozyta Domu Jurystów, a później uznany za winnego sfigowania kradzieży 100 złotych, które otrzymał od doktora Zygmunta ze Stężycy, a następnie miał zdeponować *in thesauro publico, quam ille retinet domi*<sup>103</sup>. Rektor uznał go za niezdolnego do funkcji publicznych, sprawowania urzędów w Domu Jurystów, a także noszenia kluczy. Zdefraudowaną kwotę miał zwrócić w ciągu 7 dni pod karą pozbawienia beneficjów. Nieco dalej pisarz poinformował, że Kromfelt okazał się tak nieposłuszny, iż nawet w przeciągu 2 tygodni nie wyrównał rachunku z Uniwersytetem. Widocznie przebrał tym miarę tak bardzo, że rektor zamierzał ukarać hardego doktora już nie tylko pozbawieniem beneficjów, lecz wyrzuceniem go z Uniwersytetu oraz zajęciem ruchomości Kromfelta i jego dochodów na poczet należności. Skazany zgłosił chęć odwołania się do konsyliarzy, na co głowa Akademii zezwoliła, lecz dopiero po uiszczeniu odpowiedniej kaucji i dopełnieniu formalności.

Zagrożenie karą pozbawienia funkcji nie zawsze musiało być przykre: mogło być bowiem swego rodzaju zachętą do doskonalenia wykładowców. Tak było na pewnym etapie kariery Jakuba Molitora, który 9 grudnia 1561 r., z pominięciem swoistego *cursus honorum*, jeszcze jako licencjat prawa, za ze-

<sup>101</sup> AUJ rkps 18, s. 47.

<sup>102</sup> AUJ rkps 17, s. 529.

<sup>103</sup> Ibidem, s. 514-515.

zwoleniem rektora i doktorów został wybrany wykładowcą zwyczajnym prawa kanonicznego. Jednocześnie jednak zobowiązano go do awansu na stopień doktora do najbliższej Niedzieli Siedemdziesiątnicy, właśnie pod karą pozbawienia funkcji i tytułu wykładowcy zwyczajnego<sup>104</sup>. Zaznaczono również, że powinien się jak najmocniej starać, aby mieć słuchaczy – a złośliwy pisarz zaznaczył w nawiasie *quos [auditores – D. M.] non solet habere*. W Aktach rektorskich brak dalszego ciągu sprawy, na szczęście pomocne okazują się Konkluzje Uniwersytetu. W zapisce z sierpnia 1563 r. – a więc półtora roku po upływie pierwotnego terminu – widnieje ponowne napomnienie Monitora, aby się doktoryzował. Tym razem terminu nie określono, zaznaczono jednak, aby dokonał tego *sine multa dilatione*<sup>105</sup>. Możliwość utraty funkcji oraz przynajmniej dwukrotne napomnienia nie zmotywowały go jednak wystarczająco, doktoryzował się bowiem dopiero w początkach lutego 1572 r.<sup>106</sup>

W innym przypadku doszło do niemal dobrowolnego zobowiązania się: 24 stycznia 1554 r. Wawrzyniec z Kleparza, po wyborze na altarystę ołtarza Zwiastowania w kościele św. Floriana na Kleparzu osobiście zjawił się w sądzie rektorskim i oświadczył, że będzie rezydował przy tym kościele. Nie przyjmie także *servitium aut offitium alicuius alterius ecclesiae*, jeśli wiązałoby się to z koniecznością opuszczenia ołtarza Zwiastowania, pod karą zdjęcia go z funkcji altarysty, a także pod groźbą kar kościelnych<sup>107</sup>.

Niekiedy wyrok rektora formalizował stan faktyczny: pozbawienie urzędu było skutkiem zaniedbywania obowiązków lub – po prostu – porzucenia sprawowanej funkcji. Marcina z Biecza pozbawiono funkcji seniora Bursy Jurystów. Ten licencjat prawa został pozwany przed sąd rektora przez złotnika Walentyna o zwrot długu w wysokości 20 złotych. Ostatecznie licencjat dług zwrócił, lecz jednocześnie zgłosił własne roszczenia pieniężne wobec złotnika. Odesłano go jednak *ad forum competens dicti Valentini, civis Cracoviensis*<sup>108</sup>. Po tym wyroku z 17 maja 1582 r. senior bursy, zapewne z żalu do rektora, opuścił swój urząd na wiele miesięcy. Porzucenie senioratu zauważono najpóźniej 21 maja i – jak zaznaczono – odbyło się to z wielkim uszczerbkiem dla dyscypliny w bursie i wygody mieszkańców<sup>109</sup>. Sprawa trwała w zawieszeniu od daty pozwania – 9 grudnia, kiedy to pozbawiono go sprawowanej funkcji<sup>110</sup>. Wyrok powtórzono 14 grudnia z poleceniem, aby bedele przybili jego odpisy do drzwi kościołów bądź przekazali skazanemu osobiście, że na dzień 19 grudnia rektor wyznaczył mu ostateczny termin wysłuchania wy-

<sup>104</sup> Ibidem, s. 382.

<sup>105</sup> *Conclusiones*, nr 318, s. 291.

<sup>106</sup> Ibidem, nr 356, s. 319.

<sup>107</sup> AUJ rkps 17, s. 335.

<sup>108</sup> AUJ rkps 18, s. 41.

<sup>109</sup> Ibidem, s. 41, zapiska poniżej.

<sup>110</sup> Ibidem, s. 47.

roku oraz dał 14 dni na opuszczenie mieszkania przysługującego seniorowi. Nie było to konieczne, ponieważ niedługo później pojawił się winowajca, wyrok przyjął i zrezygnował z senioratu. Prosił jedynie o uznanie swoich racji „w pewnych sprawach”. Zapewne obawiał się dalszych represji. *Quam petitionem rector ad Universitatem remissit*<sup>111</sup>.

Samo utracenie funkcji nie byłoby tak dotkliwe, gdyby nie fakt, że wraz z nim tracono pewne korzyści i przywileje. W podobnej sytuacji jak senior Marcin znaleźli się również magistrzy wydziału sztuk: Andrzej Gostyński zwany Recepta oraz Marcin Fox. Obaj 17 grudnia 1566 r., w obliczu rektora Marcina Krokiera, a także wszystkich doktorów i magistrów, zostali oskarżeni, najprawdopodobniej zaocznie, o porzucenie na długi okres godności członków Kolegium Mniejszego wraz z beneficjami oraz zaniedbywanie obowiązków dydaktycznych. Rektor odwołał się do zgromadzenia, które w jednomyślnym głosowaniu postanowiło pozbawić magistrów zajmowanych pozycji i sprawowanych funkcji. Co więcej, zaznaczono, że gdyby ktokolwiek był w tej sprawie nękanym, choćby przed samą Kurią Rzymską, to Uniwersytet z własnych funduszy pokryje obronę i zwróci wydatki. Zapewne takie przypadki zdarzały się, rektor chciał więc głosującym zapewnić poczucie bezpieczeństwa. Jednomyślność korporacji akademickiej oraz jej determinacja miały swoje przyczyny. Takie sytuacje były bowiem niezwykle niekorzystne: nierzetelni, a często wręcz nieobecni, wykładowcy, urzędnicy czy posiadacze beneficjów nie tylko zajmowali posady i uposażenia innym, ale także poprzez zaniedbywanie obowiązków doprowadzali do upadku dyscypliny i poziomu edukacji studentów oraz ruiny swoich uposażeń.

Z drugiej strony pewnym usprawiedliwieniem jest fakt, że czasami nieobecność spowodowana była chęcią odbycia studiów zagranicznych, a zgody uczelni na wyjazd nie udało się uzyskać lub po prostu zabrakło na to chęci. Tak zapewne było w przypadku Marcina Foxa. Jak wynika z jego dziennika, 20 listopada 1567 r. w Bolonii odbył on wykład medycyny, a 11 marca roku następnego został promowany doktorem i otrzymał insygnia<sup>112</sup>. 20 maja 1572 r. z odpowiednim zaświadczeniem pojawił się przed pełnym zgromadzeniem Uniwersytetu, prosząc o dopuszczenie go do dysputy o miejsce wśród krakowskich doktorów medycyny<sup>113</sup>. Zezwolono mu na to po uwierzytelnieniu zaświadczenia przez dwóch świadków<sup>114</sup>. Sprawa jednak trochę się przeciągnęła, gdyż – na jego nieszczęście – Uniwersytet znajdował się w konflikcie z rajcami krakowskimi<sup>115</sup>, dlatego jednogłośnie zdecydowano, aby

<sup>111</sup> Ibidem, s. 47-48.

<sup>112</sup> BJ Cim. 5531 (brak paginacji – zapiska pod odpowiednią datą).

<sup>113</sup> *Conclusiones*, nr 360, s. 324.

<sup>114</sup> Ibidem, nr 361, s. 324-325.

<sup>115</sup> Wskutek ścięcia magistra Franciszka Wolskiego 21 listopada 1567 r. Do jego pojmania i stracenia doszło – formalnie – ze względu na jego akty gwałtu, lecz głośno było o jego pry-

Marcin Fox nie zapraszał rajców na dysputę<sup>116</sup>. Ostatecznie udało się doktorowi z Bolonii uzyskać inkorporację do Uniwersytetu Krakowskiego, a nawet otrzymać od rajców drugą kolegiaturę medyczną, na którą miasto, zgodnie z przywilejem fundacyjnym, miało prawo prezenty kandydata<sup>117</sup>. Nie był to jednak szczyt jego kariery, bowiem w semestrze letnim i zimowym 1585 r. sprawował urząd rektora. Jak widać: młodzieńcze zaniedbania nie przekreśliły mu drogi do najwyższych godności uniwersyteckich.

Drugi z magistrów również wybrał się do zagranicznej – padewskiej – wszechnicy i to już w 1565 r. gdzie, jak pisze H. Barycz: „zostaje wkrótce rektorem Uniwersytetu artystów i medyków”, lecz zmarł już około 1570-1571 r.<sup>118</sup> Jego historia nie jest tak długa jak Foxa, lecz nie mniej interesująca i – co więcej – widać w niej motywacje podróży do Italii. Z zapiski z 4 grudnia 1561 r. wynika, że Andrzej (zw. Recepta) uzyskał na osobnym zebraniu fakultetu seniorat bursy kanonistów z prawem wykładania na tym wydziale. W awansie nie przeszkodził mu fakt nieposiadania stopni naukowych, wymaganych przez statuty, i zaledwie dwa tygodnie studiów prawniczych. Nie byłoby to może aż tak bulwersujące – szczególnie, jeśli pamiętamy podobną sprawę Jakuba Molitora z 1561 r. – lecz w przypadku Recepty zebranie, w czasie którego dokonano elekcji, odbyło się „potajemnie”. Dziekan fakultetu prawniczego Jakub Gwiazdowski (*nota bene* wcześniej sprawujący przez długi okres funkcję pisarza uniwersyteckiego) nie zawiadomił o nim dwóch, najwyraźniej niechętnych Gostyńskiemu, członków wydziału – ówczesnego rektora Jana z Turobina i Zygmunta ze Stężycy. Zebranie nie było jednogłosne, bowiem swój sprzeciw wobec nominacji wyraził doktor Adam Matla. Wybór został jednak dokonany przez dziekana Marcina Krokiera oraz Jakuba Kromfelta<sup>119</sup>.

Pierwsza zapiska związana z tą sprawą, z 26 listopada 1561 r., wykazuje, że Andrzej Gostyński został powiadomiony o zakazie rektora *ne aliquam iniciacionem faciat*, dopóki wszyscy członkowie fakultetu mu na to nie pozwolą, pod karą ekskomuniki i trzech grzywien. Do przeprowadzenia oskarżenia został wyznaczony *magister Vitus Zatoriensis, instigator officii*, który domagał się właśnie takiej kary, a wobec przyznania się oskarżonego miał ułatwione zadanie. Wprawdzie Recepta próbował tłumaczyć, że postąpił zgodnie z wolą wydziału, lecz nie pomogło mu to i rektor *illum in petitis condemnavit*. Przy-

---

watnych zatargach z wpływowym rajcą miejskim Erazmem Tłokińskim Czeczotką. Faktem jest, że proces przeprowadzono z pogwałceniem praw Akademii Krakowskiej, w pośpiechu (w ciągu dwóch dni od pojmania wykonano wyrok), nie zważając na interwencje rektora i kapituły. Pojednanie i normalizacja stosunków nastąpiły dopiero 12 lutego 1575 r., H. Barycz, *Historia Uniwersytetu Jagiellońskiego*, s. 315-319.

<sup>116</sup> *Conclusiones*, nr 375, s. 339.

<sup>117</sup> *Ibidem*, nr 383, s. 348.

<sup>118</sup> *Ibidem*, przyp. 1 s. 286.

<sup>119</sup> AUJ rkps 17, s. 384-385.

pomniano mu również zakaz wykładania na wydziale prawniczym<sup>120</sup>. 4 grudnia 1561 r. na karę pieniężną w wysokości 10 złotych został skazany dziekan wydziału. Zakazano mu także, pod karą wykluczenia z Bursy Jurystów, jakichkolwiek działań w celu zachowania niewykwalifikowanego magistra na stanowisku<sup>121</sup>. Gostyński próbował apelować zaraz po wydaniu wyroku przez rektora, który jednak odrzucił apelację jako „nieprzemyślaną i nieuzasadnioną”, po czym zasądził dodatkowo 10 grzywien kary. Magister poprosił o możliwość przedstawienia swojej sprawy na zebraniu magistrów i doktorów, a więc zgłosił chęć odwołania się do całego Uniwersytetu. Sędzia obiecał dać na to zgodę, jednak – po zapłaceniu kary. Sprawa Gostyńskiego na wokandy całego Uniwersytetu pojawiła się dopiero 17 czerwca 1562 r. Wówczas sąd koleżeński uznał, że magister zasługuje na karę, przy czym ustalenie jej wymiaru zostało zarezerwowane *in arbitrium domini rectoris, decanorum, patrum seniorum ac consiliariorum*<sup>122</sup>. Więcej informacji w tej sprawie nie mamy. Można przypuszczać, że magister, chcąc nie chcąc, musiał się podporządkować wyrokowi i odrzucić marzenia o szybkim awansie, ponieważ w ostatniej znanej zapisce nie ma śladu po nałożonej na niego kłatwie<sup>123</sup>. Niewątpliwie jednak doświadczone trudności i niewielkie perspektywy na poprawę sytuacji przyczyniły się do jego decyzji o porzuceniu rodzimej wszechnicy i udaniu się do Padwy.

**Wykluczenie z burs, kolegów, szkół etc.** Następną pod względem dolegliwości karą mogłaby być relegacja z uczelni. Jednak między odebraniem beneficjum a proskrypcją należy umieścić wykluczenie z różnych struktur i przybytków uniwersyteckich, co nie zawsze łączyło się z pozbawieniem wszystkich praw należnych członkowi Uniwersytetu.

Przykładów samodzielnego, w oderwaniu od kary proskrypcji, stosowania tej kary (lub choćby zagrożenia nią) nie ma wiele. Jednak okoliczności, w których się ona pojawia, wnoszą sporo informacji o stosunkach panujących w krakowskiej wszechnicy. Grożąc karą wykluczenia z Bursy Jurystów, zapewniono np. zapłcenie grzywny przez Jakuba Gwiazdowskiego, w wyroku dotyczącym wspomnianej już sprawy Andrzeja Recepty<sup>124</sup>. W przytaczanych zażaleniach seniora i studentów z Bursy Jurystów z 7 grudnia 1579 r. znajdujemy również utyskiwania na wyjątkowo uciążliwy dla jej mieszkańców zwyczaj odbierania możliwości wspólnego, taniego mieszkania i stołowania się osobom opuszczającym wykłady. Petenci chcieli, aby sporadycznie zaniebujący ten obowiązek płacili po 1 groszu na wspólną kuchnię, a jedynie dla

---

<sup>120</sup> Ibidem, s. 379-380.

<sup>121</sup> Ibidem, s. 381/382.

<sup>122</sup> *Conclusiones*, nr 314, s. 286-287.

<sup>123</sup> Ibidem, nr 327, s.300-301.

<sup>124</sup> AUJ rkps 17, s. 381/382.



uchylających się od wykładów bądź dysput *ex temeritate vel saepenumero vel semper* zarezerwować karę relegowania z bursy<sup>125</sup>.

23 grudnia 1579 r. na karę wykluczenia ze szkoły Najświętszej Marii Panny został skazany jej mieszkaniec, bakałarz Jan z Radomia. Dodatkowo odebrano mu możliwość zamieszkania w jakiegokolwiek innej szkole. Co ciekawe, sprawa została wniesiona przed sąd rektora z powództwa bakałarza. Jednak w toku procesu, który wytoczył seniorowi szkoły, Mateuszowi Szarnowskiemu, o wychłostanie go po twarzy (*eum flagello per faciem verberavit*) okazało się, że była to kara wymierzona publicznie. Albowiem mistrz, w obecności mieszkańców szkoły, został przez Jana z Radomia zelżony. Mimo to skazano magistra Szarnowskiego na grzywnę *statuti de verberibus* w wysokości 12 groszy. Bez wątplenia srożej został ukarany bakałarz, a właściwie zostałyby – zapiska kończy się bowiem informacją, że po publicznym błaganu o przebaczenie i pojednaniu się z seniorem wina została Janowi z Radomia darowana<sup>126</sup>. Już wykluczenie z jednej szkoły było karą dotkliwą, ale zakaz zamieszkania obejmujący wszystkie szkoły stanowił poważny cios finansowy, ponieważ koszty utrzymania były tam niższe nawet niż w bursach<sup>127</sup>. Kara zastosowana została zatem przez rektora w celu ukarania osoby, która podważa hierarchię i dokonuje przez to wyłomu w dyscyplinie. W tym wypadku okazała się tak surowa, a jej skuteczność przeszła najwidoczniej oczekiwania sądu, skoro zdecydował się cofnąć wyrok, bakałarz bowiem ukorzył się i pojednał z seniorem, co przywróciło dyscyplinę.

Interesująca jest również zawiła sprawa wykluczenia z Kolegium Mniejszego mieszkającego tam studenta, Bartłomieja Trossynyskiego. Ciągnie się ona przez kilkanaście zapisek od 4 grudnia 1542 r. aż do lutego 1543 r. Akta rektorskie nie zawierają jednoznacznej informacji o jej rozstrzygnięciu. W ostatnim uchwytnym momencie student wniósł apelację *ad consiliarios domini rectoris*, a rektor obiecał dać odpowiedź *in termino iuris*<sup>128</sup>, dalej ślad się urywa. Bartłomiej Trossynyski został bowiem wyrzucony z kolegium za uderzenie w twarz, *usque ad effusionem sanguinis ex ore et naribus*, sługi magistra Andrzeja z Działoszyc, Grzegorza *de Buskow*. Magister wystąpił ze skargą w imieniu swojego serwitora – uboższego studenta, który zyskiwał dach nad głową w zamian za pełnienie posług w kolegium<sup>129</sup>. Tegoż dnia skargę na Bartłomieja złożył także członek kolegium Jan z Turobina, który stwierdził, że ten groził mu zemstą wymierzoną osobiście lub przez przyjaciół. Na prośbę magistra rektor ustanowił wadium w wysokości 100 grzywien, a nawet za-

<sup>125</sup> Ibidem, s. 529.

<sup>126</sup> Ibidem, s. 527.

<sup>127</sup> K. Boroda, *Studenci Uniwersytetu Krakowskiego w późnym średniowieczu*, Kraków 2010, s. 207.

<sup>128</sup> AUJ rkps 17, s. 151/152.

<sup>129</sup> Ibidem, s. 139/140.

decydował o czasowym uwięzieniu studenta. Jednak inny magister, Stanisław Budziński z Kolegium Mniejszego, poręczył za niego, wobec czego Bartłomiej nie trafił do karceru<sup>130</sup>.

Trudno ocenić, czy utrata przywileju zamieszkania w Kolegium Mniejszym była tak bolesna, czy też studentem powodowała urażona godność, o którą długo walczył przed sądem. Zapewne chodziło jednak głównie o honor, o czym może świadczyć fakt – jeśli wierzyć Janowi z Turobina – groźenia zemstą członkowi kolegium lub późniejsze próby sądowego załatwienia sprawy. W każdym razie, Trossynyski ustanowił własnego pełnomocnika, Piotra Herczechowskiego<sup>131</sup>, oraz pozwał przed sąd rektorski magistra Jana o najście, słowne znieważenie (*quam infamiam estimavit ad trecentos aureos*), a także o spowodowanie relegacji z kolegium. Wobec konieczności szukania nowego *locum*, jak sam stwierdził, stracił 10 złotych. Co więcej, w związku z wykluczeniem poniósł uszczerbek na honorze, który oszacował *ad centum aureos*. Jan z Turobina zaprzeczył oskarżeniom, a sędzia uniwersytecki nakazał mu udowodnienie niewinności. 22 stycznia 1543 r. rektor uwolnił magistra od zarzutów, a studentowi nakazał na przyszłość milczenie w tej sprawie oraz pokrycie kosztów procesu<sup>132</sup>. A te – ze względu na długotrwałość procesu, liczbę zapisek i rozpraw – zapewne nie były małe.

**Relegacja z Uniwersytetu i miasta.** Była to kara tym dotkliwsza, że nie tylko definitywnie kończyła związki skazanego z Uniwersytetem, ale także przywracała go do stanu sprzed immatrykulacji – zatem pozbawiała immunitetu uniwersyteckiego i możliwości pogłębiania wiedzy, a *de facto* także zdobytych tytułów<sup>133</sup>. Skazanego obowiązywał również zakaz przebywania w Krakowie, Kleparzu i Kazimierzu i ich okolicach, co skutkowało faktyczną relegacją z miast – rektor powoływał się przy tym na przywileje Uniwersytetu<sup>134</sup>. S. Estreicher błędnie oddzielał relegację z uczelni i z miast, dysponował

<sup>130</sup> Ibidem, s. 140.

<sup>131</sup> W innym miejscu: Arczechowskiego.

<sup>132</sup> Ibidem, s. 150-151.

<sup>133</sup> Świadczą o tym zwroty użyte w sentencjach wyroków: *periurium pronuntiari et proscruptionem ipsius ab Universitate cum inhabilitate ad gradus in quavis facultate consequendos decerni*, AUJ rkps 18, s. 59; *privantes eundem nomine clarissimo studiosi et restituentes ipsum in pristinum statum laicum, in quo, priusquam incorporaretur Universitati fuit*, AUJ rkps 17, s. 504; *proscriptus et in ordinem beanorum, in quo, priusquam incorporaretur Universitati, fuit, est relegates*, AUJ rkps 17, s. 548; *proscriptum esse – cum inhabilitate ad quosvis gradus in hac alma Universitate suscipiendi privatum*, AUJ rkps 18, s. 86 oraz *proscriptum ab Universitate cum inhabilitate ad gradus in quavis facultate consequendos decernimus*, AUJ rkps 18, s. 116.

<sup>134</sup> AUJ rkps 18, s. 59, 112. Już akcie fundacyjnym Kazimierza Wielkiego przyznano rektorowi pomoc władz miejskich i grodzkich Krakowa i Kazimierza w egzekwowaniu wyroków, w tym także proskrypcji z Uniwersytetu i relegacji z obu miast. Z czasem, zapewne metodą faktów dokonanych, dołączył do nich również Kleparz, co znalazło odbicie w dekrete Zygmunta Augusta z 1570 r., gdzie magistrat tego miasta (oprócz magistratów Krakowa i Kazimierza) zobowiązano

bowiem zbyt małą liczbą przykładów (do 1536 r.), co utrudniało należyte zbadanie zagadnienia<sup>135</sup>. Była to kara hańbiąca, mogła więc skutecznie zablokować dalszą karierę byłego studenta<sup>136</sup>. Czy jednak musiało tak być w każdym przypadku? Okazuje się, że nie zawsze. Podobnie jak w przypadku zagrożenia inną karą, tak i w tym istniała możliwość złagodzenia wyroku – jak we wspomnianej wyżej sprawie dwóch studentów z Bursy Filozofów, którym proskrypcję zamieniono na karcer<sup>137</sup>.

Interesująca jest też sprawa Alberta z Kłodawy, zwanego „Sironsky”. Wystąpił on 16 sierpnia 1581 r.<sup>138</sup>, obok Mateusza Pieniążka z Ciechanowa, mieszkańca szkoły Wszystkich Świętych, jako jeden z uczestników burdy na ul. Grodzkiej. Doszło do niej o godzinie drugiej w nocy, w piwnicy pod mieszkaniem aptekarza Floriana. W pewnym momencie, w karczmie podczas biesiady, studenci starli się ze szlachtą. Trzy godziny po walkach, w których padli zabici i poważnie ranni, schwytano obu oskarżonych i uwięziono ich w więzieniu miejskim. Następnego dnia przed ratuszem zebrał się wzburzony tłum studentów i plebsu. Wówczas o sprawie dowiedział się rektor i poinformował o niej obecnego w mieście biskupa krakowskiego, Piotra Myszkowskiego. Wysłannicy kanclerza uczelni wraz z rektorem przybyli do ratusza i zastali tam tłum szlachty, podstarościego Feliksa Strasza oraz pisarza grodzkiego Jana Walentego Jakubowskiego<sup>139</sup>. Ten ostatni brał udział w owym starciu, a szlachta solidarnie trzymała jego stronę. Ranny pisarz grodzki, w imieniu swoim oraz w imieniu zabitego sługi, oskarżał studentów o wszczęcie zamieszek. Rektor jednak, wsparty autorytetem biskupa i obecnością jego wysłanników, zdołał przejąć jurysdykcję nad sprawą i uwolnić osadzonych z ratusza. Ci jednak niedługo cieszyli się wolnością, zostali bowiem wtrąceni do karceru uniwersyteckiego. Następnego dnia w Kolegium Większym odbyło się jawne dochodzenie z udziałem podstarościego, poszkodowanego pisarza, dwóch oddelegowanych rajców, mnóstwa szlachty i 20 wezwanych mieszkańców ulicy Grodzkiej. Zanim zaczęły się badania, rektor pytał stronę wnoszącą oskarżenie: czy ma zamiar wytoczyć proces cywilny czy kryminal-

---

do pomocy rektorowi, zob. *Codex Diplomaticus Universitatis Studii Generali Cracoviensis*, t. V, wyd. Franciszek Piekosiński, Kraków 1900, nr 436, s. 80.

<sup>135</sup> Jak sam stwierdził: „Relegacyę z miasta, przewidzianą przywilejami, spotykamy niestetychance rzadko”, w: idem, *Sądownictwo*, s. 267.

<sup>136</sup> Stwierdzili tak prałaci katedry krakowskiej (13 maja 1617 r.), wstawiając się za studentami szlacheckiego pochodzenia, którzy dokonali najścia na dom ewangelika, lekarza Łyszkiewicza. Argumentowali, że okryci hańbą studenci nie będą mogli dostąpić godności, do których predestynuje ich wysokie urodzenie: *ne scilicet dignitates aut officia ad quae nata est [!], assequi posset*. AUJ rkps 18, s. 604.

<sup>137</sup> Ibidem, s. 61-62.

<sup>138</sup> Ibidem, s. 32-36.

<sup>139</sup> Urząd objął 10 maja 1581, zob. *Zbiór aktów do historii ustroju sądów prawa polskiego i kancelarii sądowych województwa krakowskiego z wieku XVI-XVIII*, wyd. S. Kutrzeba, Archiwum Komisji Prawniczej, t. 8, cz. 2, s. 72-73.

ny. Wybrano pierwszy tryb, wobec czego sprawa pozostała w sądzie uniwersyteckim.

Dochodzenie nie obejmowało jednak oczywistego udziału studentów w zamieszkach, lub – choćby – przebywania w karczmie, lecz zabójstwa Janusza Grządziela – sługi pisarza grodzkiego. Pomimo wielu zabiegów szlachty, a także brata zabitego sługi, rektor stwierdził, że w trakcie dochodzenia, w obecności władz zamkowych i miejskich, nie udało się udowodnić winy członkom uczelni. Wobec tego nakazał studentom, za zgodą konsyliarzy i zgodnie z przywilejami Uniwersytetu, oczyszczenie się przysięgą złożoną *super imaginem Crucifixi*. W księdze zapisano, że po miesiącu walki *labore et opera ingenti Rectoris*, studenci w końcu byli wolni, po tym jak przysięgli, że nie stali się przyczyną zranienia pisarza ani śmierci jego sługi. Na uwagę zasługuje fakt, że jeden z nich niecałe trzy miesiące wcześniej został proskrybowany i wszyscy członkowie Uniwersytetu o tym wiedzieli. Postępowanie rektora wydaje się tym dziwniejsze, że były student Bursy Ubogich został relegowany za poważne wykroczenia, w tym obrazę władz uczelni<sup>140</sup>. Obie sprawy rozegrały się w przeciągu jednego semestru, powstaje więc pytanie: dlaczego rektor, Stanisław Picus Zawadzki<sup>141</sup>, zelżony i lekceważony przez Alberta z Kłodawy, wybawił go od niechybnej śmierci?

W dalszym ciągu zapiski zaznaczono wyraźnie, że choć student z Kłodawy ze względu na wcześniejszą sprawę został relegowany z uczelni, jednak przed urzędem miejskim, a następnie w sporze ze szlachtą *a Rectore eo nomine defensus est, ne statutis et libertatibus Universitatis, eo relicto vel neglecto, quid decederet*. Zatem był on w tym przypadku jedynie pionkiem w rozgrywce większych graczy i miał szczęście, że jego interes pokrył się z interesami Akademii. Rektor wzniósł się ponad własną dumę, gdyż nie o jego osobę to

<sup>140</sup> Nie znamy jego pełniejszego życiorysu, pierwszy i przedostatni raz spotykamy go 29 maja 1581 r., gdy stanął przed sądem jako oskarżony, wraz z bakałarzem z tej samej bursy, o napad na dom Erazma Czeczotki. Studenci nie zaprzeczali, że tam byli. Co więcej: przyznali nawet, że wdali się w walkę z synem rajcy, lecz winą obciążyli drugą stronę, twierdząc, że zostali przez niego obrzuceni kamieniami, zaś przez sługi Erazma – obelgami. Zaznaczyli jednak, że tumult wznieciłi przechodnie, oni zaś wrócili do bursy, nie biorąc w nim udziału. Żądali również – od występującego jako oskarżyciel – notariusza poparcia oskarżenia konkretnymi dowodami. Rektor – jak się wydaje – stanął po ich stronie, skoro nie ukarał ich za bójkę lub chociażby za włóczenie się nocą, a nakazał jedynie złożenie przysięgi oczyszczającej. Bakałarz złożył taką przysięgę, Albert z Kłodawy zaś w ogóle nie pojawił się na przysiędze. Wobec tego został wezwany przed sąd rektorski, pod zarzutem buntowania się przeciwko dekretowi sędziego. Pytany: dlaczego tak postąpił, odpowiedział, że wraz z pewnym magistrem udał się do rajcy, a ten ogłosił go niewinnym i zwolnił ze składania przysięgi. Jest to jednak wątpliwe, skoro nie chciał wypełnić kolejnego polecenia rektora, który nakazał mu iść i wyjaśnić sprawę rajcom. Jakby tego było mało, lekceważąc napomnienia seniora, wtargnął do bursy z dobytym mieczem, przez co zlekceważył władze uniwersytetu. Wtracony do karceru powiedział, że chce prosić o przebaczenie seniora bursy i radę miejską, lecz uwolniony uciekł z miasta. Po 2 tygodniach wrócił i ponownie w bursie zelżył seniora. Dopiero to skłoniło rektora do ostrzejszego wystąpienia: proskrybował studenta. AUJ rkps 18, s. 29.

<sup>141</sup> *Poczet rektorów*, s. 154.

czyła się gra. Stawką w niej był prestiż uczelni i jej pozycja w układzie: Uniwersytet – miasto – urząd grodzki.

Potwierdza to zapiska z Konkluzji uniwersyteckich z 21 sierpnia tegoż roku<sup>142</sup>. Relacjonuje ona przebieg gorączkowego zebrania, zwołanego w celu naradzenia się nad jak najkorzystniejszym dla uczelni postępowaniem w sprawie dwóch osadzonych w karczerze studentów. Po ukazaniu różnych możliwości rektor zdecydował, że w przypadku, gdy oskarżyciele zechcą wytoczyć proces kryminalny, należy przekazać sprawę – jako właściwemu – sądowi królewskiemu, lecz jednocześnie zatrzymać studentów we własnym areszcie. Natomiast w przypadku, gdyby oskarżyciele zdecydowali się na proces cywilny, rektor postanowił umożliwić studentom oczyszczenie się przysięgą, do czego ostatecznie doszło. Hipotezę potwierdza kwestia charakteru oskarżenia oraz mocno podkreślona konieczność obrony interesów uczelni, pojawiające się w obu źródłach. Jak więc widać: linia postępowania Uniwersytetu i – *de facto* – obrony oskarżonych, była gruntownie przemyślana na plenarnym zebraniu, którego uczestnikom przyświecał jeden cel – dobro korporacji. Pomimo niedługiego odstępu czasu, nie ma wątpliwości, że chodzi o tę samą sprawę.

W tym przypadku – wbrew zapisce w Aktach – nie może jednak być mowy o obronie wolności czy przywilejów, wówczas rektor winien ograniczyć się do obrony właściwego członka uczelni. Tymczasem, przyznawał on sobie prawo do jurysdykcji nad studentem proskrybowanym. Chciał zatem, metodą faktów dokonanych, poprzez stworzenie precedensu, doprowadzić do powiększenia swych kompetencji sądowniczych wobec byłych członków korporacji. Choć przecież w wyrokach proskrypcji, zarówno wcześniejszych, jak i późniejszych, pojawiała się często formuła wprost mówiąca o pozbawieniu przywilejów wynikających z przynależności do uczelni i wyjęciu spod jurysdykcji uniwersyteckiej<sup>143</sup>. Taką postawę rektora można jednak wytłumaczyć faktem, że proskrypcja nie była w istocie karą, lecz przede wszystkim środkiem dyscyplinującym krnąbrnego studenta. Jak wynika z powyższych przykładów, zawsze istniała możliwość ukorzenia się i prośby o przebaczenie, co

---

<sup>142</sup> *Conclusiones*, nr 448, s. 403.

<sup>143</sup> AUJ rkps 18, s. 29 [*Vos – D. M.*] *a iurisdictioneque rectoris Universitatis alieno*. AUJ rkps 17, s. 499, *adimimusque illi omnes libertates, praerogativas, privilegia studiosorum eiusdem Universitatis et defensam rectoris*. AUJ rkps 17, s. 504. *ab omni iuris nostri autoritate patrociniumque rectoris reicimus alienamus*. AUJ rkps 18, s. 27 oraz *In delictis et excessibus ipsius ubivis locorum patris vel patrandis, iuremediate et iustitia requirente, ipsam puniri permittimus, tanquam eum, qui iurisdictioni rectoris Universitatis amplius non subest, nec deinceps suberit*, AUJ rkps 18, s. 60 i inne. Przytoczone przykłady pochodzą z lat 1577-1583, a więc są omal współczesne opisywanym zdarzeniom. Nie ma również wątpliwości, że student Albert został wyłączony spod władzy rektora: *ex consortio studiosorum eum dictum Albertum amovit, ad prioris vitae conditionem illum restituit, ac in numero studiosorum locum non habere, omnibus iuribus libertatibus Universitatis privando denunciavit*, AUJ rkps 18, s. 29.

dla obu stron było najkorzystniejsze. Ponadto rektor, dążąc *de facto* do uniewinnienia studentów, działał – w mniemaniu własnym oraz gremium profesorskiego – dla dobra uczelni. Nie dopuścił bowiem do połączenia w oczach opinii publicznej uczestników tragicznej w skutkach burdy ze społecznością uniwersytecką. Doprowadził natomiast do uwolnienia studentów spod jurysdykcji rady miejskiej, która niewątpliwie nagłośniłaby proces oraz surowo ich ukarała<sup>144</sup>, a zła sława spłynęłaby na całą wszechnicę. Sprawa nie dostała się również w ręce króla, choć istniała i taka możliwość. Samo umieszczenie studentów w karczerze uczelni sprawiło, że rozproszył się tłum, złożony z członków uczelni, plebsu i szlachty, zebrany przed ratuszem. Było to korzystne dla Akademii Krakowskiej, gdyż uniknięto kolejnych zaburzeń.

Bez wątplenia rektorowi zależało na zamknięciu sprawy we własnym sądzie, sprawiedliwość wymagała jednak rzetelnego osądzenia oskarżonych. Marian Mikołajczyk wspomina o możliwości współlistnienia w sądownictwie miejskim skargi instygatora i delatora – pokrzywdzonego lub jego krewnego. Wówczas delator oskarżał cywilnie, a instygator karnie, by – jak stwierdził krakowski sąd – przestępstwa nie pozostawały bezkarne<sup>145</sup>. Tak poważne przestępstwo należało, niezależnie od roszczeń cywilnych, ściagać także z powodztwa publicznego, co mógł uczynić instygator uczelni, jednak Uniwersytet na omówionym zebraniu jasno dał wyraz swojego stosunku do sprawiedliwości.

Powstaje jednak pytanie: dla kogo fakt przekroczenia przez rektora jego uprawnień, poprzez sądenie relegowanego studenta, był jasny? Z pewnością wiedział o tym sam proskrybowany i jego przyjaciel ze szkoły Wszystkich Świętych oraz cały Uniwersytet. Mogli, a nawet powinni, o tym wiedzieć również rajcy. Przypuszczać można, że zdawały sobie sprawę z tego wszystkie strony procesowe. Jest to jednak oparte na poszlakach<sup>146</sup> i niewątpliwych dowodów brak.

Jaki los spotkał proskrybowanych? Albert, jak już wspomniano, został proskrybowany za wcześniejszą sprawę, a więc *de facto* drugi wybryk uszedł mu na sucho. Wprawdzie pojawiła się informacja o jego pobycie w karczmie jako wykroczeniu samym w sobie, ale nie spowodowało to zaostrzenia kary.

---

<sup>144</sup> H. Barycz opisał sprawę z 1563 r., w której studentów, sprawców napadu na ratusz, schwytano na gorącym uczynku i uwięziono. Sąd radziecki w krótkim postępowaniu skazał wszystkich na śmierć i tylko szybka reakcja uniwersytetu, za wstawiennictwem władz duchownych, doprowadziła do uwolnienia obwinionych, w: idem, *Historia Uniwersytetu Jagiellońskiego*, s. 315.

<sup>145</sup> M. Mikołajczyk, *Proces kryminalny w miastach Małopolski*, s. 99.

<sup>146</sup> Skoro władze miejskie były zobowiązane do pomocy w egzekwowaniu wyroków sądu rektorskiego, istniał zapewne zwyczaj informowania ich o proskrypcji, w celu usuwania quasi-banicy z miast i okolic. Świadczy o tym zapiska z 5 stycznia 1584 r., w której rektor zwraca się do *spectabiles et famatas Dominationes vestras* o egzekwowanie w stosunku do proskrybowanego studenta zakazu pobytu *in urbe et civitatibus atque suburbiis*. Nieposłusznym władzom rektor groził karą w wysokości tysiąca grzywien, AUJ rkps 18, s. 62.

Natomiast Mateusz Pieniążek – jego kolega ze szkoły Wszystkich Świętych również nie okazał się godny tytułu studenta. Dalszy ciąg zapiski ukazuje jego późniejsze losy: posługiwał się zmienionym imieniem, w metryce został wpisany jako Marcin<sup>147</sup>, co odkryto gdy wmieszał się w kolejną sprawę kryminalną. Tym razem, jak zaznaczono, po ledwie umorzonych tragedii, został oskarżony o próbę zabójstwa malarza Bartłomieja: strzelił doń dwukrotnie z pistoletu i niechybnie zabiłby go, gdyby ten nie ratował się ucieczką. Jakby tego było mało: zwolniony z karceru wałęsał się po mieście i bez przyczyny nękał przypadkowych ludzi, odwiedzał liczne karczmy, aż oskarżany przez wielu mieszczan oraz przez oficjałów z kościoła Wszystkich Świętych, został relegowany z Uniwersytetu<sup>148</sup>. Jak widać, szczególnie oporni studenci puszczała w niepamięć wysiłki rektora ratujące im wolność, zdrowie, a może nawet i życie.

**Ekskomunika.** Najcięższą karą, jaką mógł zastosować rektor, była ekskomunika. Należała ona do zakresu kar kościelnych, zatem katolicy powinni byli obłożonego ekskomuniką unikać i odmawiać mu wszelkiej pomocy. Jan Nepomucen Opieliński stwierdził, że ekskomunikowany traci łaski, prawa i przywileje przynależne członkom kościoła. Ponadto jest wykluczony od owoców dzieła odkupienia oraz modlitw i dobrych uczynków wspólnoty wiernych. Dodał także, że celem ekskomuniki jest w pierwszym rzędzie poprawienie grzesznika, złamanie jego upor, a przez to zbawienie jego duszy<sup>149</sup>. Wobec tego ekskomunika świetnie uzupełniała katalog kar stosowanych przez sąd uniwersytecki, wymuszała bowiem posłuszeństwo na podsądnych, odpornych na inne sankcje.

Zatem ekskomunika miała dwa wymiary: jeden – doczesny i namacalny, drugi zaś – duchowy. Obłożony nią miał status zbliżony do banity, ponadto nie mógł dostąpić zbawienia. Prawo do nakładania tego środka przymusu otrzymali rektorzy w 1491 r. od ówczesnego biskupa krakowskiego, a późniejszego kardynała i prymasa, Fryderyka Jagiellończyka. Była to zapewne reakcja na faktyczną słabość sądu uniwersyteckiego i jego niskie poważanie wśród najbardziej opornych podsądnych, szczególnie w porównaniu do innych wszechnic europejskich<sup>150</sup>. Przykłady grożenia ekskomuniką i jej stosowania nie budziły protestów ówczesnych i nawet po Soborze Trydenckim nie musiały być sprzeczne z postanowieniami Kościoła. Wprawdzie władzę

---

<sup>147</sup> Marcin syn Kacpra Pieniążek z Ciechanowa, immatrykulowany w semestrze zimowym 1580 r., zapłacił 3 grosze wpisowego, *Album studiosorum*, t. 3, 1551-1606, s. 119.

<sup>148</sup> AUJ rkps 18, s. 35.

<sup>149</sup> *O cenzurach kościelnych z uwzględnieniem najświeższych dekrétów Stolicy św., napisał X. J. Nep. Opieliński, Doktor Filozofii i św. Teologii, Profesor przy Seminarium Gnieźnieńskim, Egzaminator posynodalny*. Poznań 1894 (dalej: *O cenzurach*), s. 180-181.

<sup>150</sup> Uniwersytety w Pradze i Wiedniu orzekały nawet karę śmierci.

do stosowania ekskomuniki ograniczono w pierwszym rządzie do osób dzierżących *potestatem ordinariam*, a więc papieża i biskupów, mieli oni jednak możliwość delegowania swojej władzy. Biskupi mogli udzielać *potestatem delegatam* jedynie osobom duchownym<sup>151</sup>, lecz rektorzy posiadali z reguły niższe święcenia kapłańskie, w momencie ożenku powinni jednak tracić uprawnienia do nakładania ekskomunik<sup>152</sup>.

W Aktach rektorskich znajduje się znacznie więcej gróźb nałożenia ekskomuniki (lub innych, bliżej nieokreślonych, kar kościelnych<sup>153</sup>) niż przypadków ich rzeczywistego zastosowania. Wiele spraw nie ma swojej kontynuacji i można podejrzewać, że postąpiono zgodnie z wolą sędziego uniwersyteckiego<sup>154</sup>. Niemniej jednak pojawiają się przykłady faktycznego zastosowania tej kary<sup>155</sup>. Stało się tak w przypadku sporu magistra Andrzeja z Kobylina z Hieronimem Wietorem, drukarzem krakowskim<sup>156</sup>. Z powództwem wystąpił magister, któremu też sędzia uniwersytecki najprawdopodobniej przyznał rację, skoro Hieronim Wietor został obłożony ekskomuniką. Nie znamy szczegółów, spór dotyczył jednak wytłoczenia książki, a karę nałożono ze względu na upór drukarza, niestosującego się do – nieznanego nam – wyroku. O sprawie świadczy źródło pośrednie: zapiska z 26 grudnia 1542 r. informująca o prośbie burmistrza i rajców o uwolnienie Wietora od ekskomuniki oraz przekazania sporu w ich ręce. Rektor, za zgodą powoda, oddał sprawę rajcom pod warunkiem, że ci w ciągu 10 dni wymierzają magistrowi sprawiedliwość pod groźbą ponownego ekskomunikowania Hieronima<sup>157</sup>.

Była to zatem kara skuteczna, skoro skazany drukarz był zmuszony do szukania pomocy u rajców. Co godne uwagi, nie uczynił tego poprzez próbę pozwania magistra z Kobylina przed sąd miejski, co tylko utwierdziłoby rektora w przekonaniu o słuszności wyroku, lecz poprzez rajców, którzy prosili o możliwość pośredniczenia w sporze. Widać też stanowczą postawę sędziego uniwersyteckiego, który mając na względzie pozytywne załatwienie sprawy – oddał ją rajcom. Zastrzegł jednak, że jeżeli szybko nie zostanie wymierzo-

---

<sup>151</sup> *O cenzurach*, s. 64-70.

<sup>152</sup> *Ibidem*, s. 70.

<sup>153</sup> Często pojawia się formuła *sub censuris ecclesiasticis*. Dopiski precyzują, że w wielu przypadkach chodzi właśnie o wyłączenie poza wspólnotę wiernych. Choć w jednym przypadku zabezpieczono tak wykonanie wyroku o zwrot długu *sub poena excommunicationis et reliquis censuris*. AUJ rkps 18, s. 12. Może to świadczyć o tym, że – przynajmniej w tym przypadku – rektor groził również innymi karami kościelnymi. Niestety *reliquae censurae* pojawiły się w źródle tylko raz i nie zostały nałożone, ponieważ zasądzony zastosował się do wyroku. Nie da się więc ukazać wykorzystania przez rektora kar kościelnych.

<sup>154</sup> Do podobnych wniosków doszła M. Saczyńska-Kaliszuk, badając materiał z wcześniejszego okresu pod kątem długów, zob. eadem, *Ekskomuniki za długi w sądzie rektora*, s. 56.

<sup>155</sup> AUJ rkps 17, s. 147.

<sup>156</sup> Jest to również dobra ilustracja wspomnianej na wstępie jurysdykcji rektora nad drukarzami.

<sup>157</sup> AUJ rkps 17, s. 147.



na sprawiedliwość, przywróci swój dekret. W większości przypadków sama groźba zastosowania ekskomuniki wystarczała do wymuszenia posłuszeństwa. W jednej z zapisek wprost przekazano, że magister Piotr z Proboszczowic *metu censurarum et non alias, de quo protestatus est, penam huiusmodi duodecim grossorum in manus domini reposuit, de qua quietatus est*. Zatem magister – choć nie zgadzał się z wyrokiem rektora i odwołał się do konsyliarzy – zapłacił 12 groszy z obawy przed większymi karami<sup>158</sup>.

Czy jednak ekskomunika zawsze okazywała się skuteczna? Nawet tak ciężka kara nie gwarantowała stałej poprawy ani nawet – w skrajnych przypadkach – zastosowania się do wyroku. Uwolnienie od ekskomuniki można było bowiem uzyskać po obiecaniu poprawy i zastosowania się do wyroku. Za zgodą wierzycielki, niejkiej Barbary z Łowicza, rektor uwolnił bakałarza Jana z Poznania od nałożonej ekskomuniki w dniu 9 września 1536 r. Bakałarz zobowiązał się spłacić dług w wysokości *duorum florenorum et medii terti grossorum* w ratach, pod groźbą ponownej ekskomuniki<sup>159</sup>.

Kara taka miała przede wszystkim na celu zmuszenie nawet najbardziej niepokornych do poddania się wyrokowi. Zazwyczaj udzielenie drugiej szansy ekskomunikowanemu było korzystne dla wszystkich. Rektor zapewniał sobie wykonanie wyroku oraz zachowanie powagi urzędu, poszkodowany uzyskiwał zadośćuczynienie, skazany zaś – możliwość powrotu na łono Kościoła i społeczeństwa. Nie zawsze korzystano z tej szansy. 3 grudnia 1561 r. Jacobus Belzik, znany również jako Jakub Kromfelt z Krakowa, został oskarżony o przywłaszczenie książek – częściowo ze wspólnej biblioteki, a częściowo z domu jurystów. Winowajca nie zważał na groźby powtarzające się w mandatach rektora, wobec czego pełniący funkcję instygatora bedel zażądał dla niego ekskomuniki i 60 groszy kary. Sędzia uniwersytecki, przychyłając się do głosu oskarżyciela, *ipsum in petitis condemnavit*<sup>160</sup>. Ten podsądny, mimo upływu lat i kolejnych pozwów, pozostawał bezkarny, ponieważ z jednej strony doszedł do wysokich godności uniwersyteckich i obfitych beneficjów, z drugiej natomiast należał do znacznej rodziny. Jego brat Szymon był bowiem rajcą krakowskim – z takim tytułem pojawia się, obok Jakuba, jako świadek 10 lipca 1571 r.<sup>161</sup>

\*

W badanych zapiskach przeważają procesy skargowe, ale zdecydowanie więcej niż w poprzednim stuleciu znajdujemy procesów z oskarżenia *ex officio*. Mogło to wynikać ze złej kondycji Akademii Krakowskiej w tej epoce

<sup>158</sup> Ibidem, s. 367.

<sup>159</sup> Ibidem, s. 11.

<sup>160</sup> Ibidem, s. 381.

<sup>161</sup> Ibidem, s. 432.

oraz rozprężenia wśród profesorów i studentów – większa liczba procesów wytoczonych przez instygatora byłaby naturalną konsekwencją upadku dyscypliny. Z drugiej strony mogło to być wyrazem aspiracji rektorów Uniwersytetu Krakowskiego do podnoszenia swojej pozycji poprzez wzmocnienie władzy sądowniczej i skuteczniejsze karanie występnych członków własnej korporacji. W pewnych przypadkach o wymierzaniu sprawiedliwości nie może być mowy, ponieważ – jak staraliśmy się wykazać na konkretnych przykładach – kolejni rektorzy nawet z uszczerbkiem dla ślepej sprawiedliwości miewali wzgląd na osoby, a podsądni byli pionkami w większej rozgrywce o zachowanie dobrego imienia uczelni, jej jedności i pozycji – głównie – względem miasta.

Na wstępie przypomnieliśmy pogląd o pewnej autonomii burs, kolegów, szkół itp., jednak już S. Estreicher zauważył, że nie zawsze jej przestrzegano. Przyczyny tego stanu rzeczy można upatrywać w nasilającym się dążeniu rektorów uczelni krakowskiej do centralizacji władzy sądowniczej (z pominięciem spraw zupełnie błahych). Działo się tak z prostej przyczyny – władza rozproszona to władza słaba. W sytuacji, w jakiej znalazł się Uniwersytet w XVI w., kolejni rektorzy nie mogli pozwolić sobie na rządy „słabej ręki”. Wraz z postępującym rozprężeniem w kolegiach, silniejsza władza sądownicza była potrzebna, co znalazło odbicie w Ustawach Krokiera z 1558 r., w których cały szereg wykroczeń już w pierwszej instancji przekazano sądowi rektorskiemu.

Z materiału źródłowego wynika, że sądownictwu rektorskiemu podlegali wszyscy mieszkańcy budynków uniwersyteckich, niezależnie od tego, czy mieli status studentów. W XVI stuleciu nastąpiła wymowna zmiana w stosunku do przeszłości – rektorzy niezwykle zazdrośnie strzegli swej jurysdykcji nad podsądnymi. Zauważono także, że niekiedy przekraczali swoje uprawnienia sądownicze – rozpatrując sprawy o większym ciężarze gatunkowym, a nawet przejmując z sądów miejskich sprawy dotyczące studentów uprzednio relegowanych z uczelni.

Na obronę Uniwersytetu należy dodać, że nie tylko jego władze przekraczały swoje uprawnienia. Krakowscy rajcy czynili podobnie, choćby – nieprawnie przetrzymując członków uczelni w więzieniu miejskim. Przykład tego podaliśmy w artykule, a spory o jurysdykcję na linii miasto–Uniwersytet zauważył także M. Mikołajczyk<sup>162</sup>. Chęć rozszerzenia, a przynajmniej

---

<sup>162</sup> M. Mikołajczyk, *Proces kryminalny w miastach Małopolski*, s. 84. Z jednym twierdzeniem tej znakomitej pracy zgodzić się jednak nie można. Autor podał, za *Kroniką mieszczanina krakowskiego*, historię z 1584 r., gdy studenci ostrzelali ratusz, rozgniewani uwięzieniem kolegi, oskarżonego o atak na służbę miejskiego. Kronikarz zakończył swoją relację słowami: „Potym dla uspokojenia był wypuszczony on student z ratusza”. Wniosek – „Świadczyłoby to, że władze Krakowa liczyły się jednak z wyłączeniem studentów spod właściwości sądów miejskich”, ibidem, s. 84 – wydaje się błędny. Było bowiem – o ile można sądzić – wręcz odwrotnie: władze miasta nie mogły się z tym pogodzić. O tym świadczyło przetrzymywanie złapanego studenta wbrew przywi-

utrzymania, uprawnień sędowniczych włodarzy krakowskiej wszechnicy, była – o ile można sądzić – odwrotnie proporcjonalna do ich rzeczywistej siły i pozycji. A sytuacja Uniwersytetu Krakowskiego stawała się z czasem coraz bardziej niekorzystna. W pewnym stopniu wynikała także z upadku dyscypliny, a w konsekwencji – z coraz częstszego udziału członków Akademii w miejskich tumultach.

W epoce wczesnonowożytnej uprawnienia sądowe wynikające m.in. z dyplomów fundacyjnych były dla rektorów jedynie punktem wyjścia i formalną podstawą działań podejmowanych przez nich w celu zwiększenia dyscypliny w uczelni i integracji jej członków – zarówno gremium profesorskiego, jak i studentów. Starali się bowiem za wszelką cenę, w tym ciężkim dla Uniwersytetu okresie, pokazać swoją siłę – nawet kosztem sprawiedliwości – oraz w miarę możliwości poszerzyć swoje uprawnienia, a przynajmniej nie dopuścić do uszczuplenia praw wszechnicy. Mimo że w działaniach rektorów troska o dobro Uniwersytetu przeważała nad troską o jego poszczególnych członków, to jednak niektórzy ze studentów i profesorów skorzystali z utożsamienia ich interesu z interesem uczelni. Dlatego część procesów przed sądem rektorskim odbyła się nie tyle w imię sprawiedliwości, ile w imię interesu korporacji.

## THE COURT OF CRACOW RECTORS IN THE 16<sup>TH</sup> CENTURY

### Summary

The paper discusses the court of Cracow rectors in the 16<sup>th</sup> century as it appears from rectors' records, pleadings of the University, diaries of professors, etc.

Under the University charter, the court had jurisdiction in civil and minor criminal matters concerning students, bachelors, masters, doctors, bedels, book sellers, printers, and pupils of nearby parish schools. The imposed punishments included fines, imprisonment or restriction of liberty, corporal punishments, withholding of promotion, deprivation of benefice or office, expulsion from the university and city, and excommunication. The court sat in judgment three times a week in the residence of the incumbent rector. In higher instances, those responsible for judgments included, besides the rector, councillors, or even all paid lecturers. Court officers included scribes, bedels and instigators, while the proceedings were participated not only by the parties but also witnesses and sureties.

The evidence studied shows that the rector's court held authority over all residents of university buildings for the sole reason of their residence, for instance,

---

lejom Akademii. Ten zaś zawdzięczał swoje uwolnienie z ratusza nie tyle praworządności rajców, ile brutalnej sile kolegów i obawie władz miejskich przed eskalacją zajść.

craftsmen. Moreover, it happened that rectors attempted (often with success) to exceed their judicial powers by hearing cases of greater gravity or even taking over from municipal courts cases where a student had been expelled from the University. It must be stressed, however, that usually rectors were guided more by the care for the good of the corporation than by the care for the fate of its individual members. In this way, they sought to strengthen the position of the University vis-à-vis other judicial authorities. At the same time, the studied cases show some signs of corporate solidarity that could have had an impact on the outcome of trials.

## LA JURIDICTION RECTORALE À CRACOVIE AU XVI<sup>E</sup> SIÈCLE

### Résumé

L'article traite de la juridiction rectorale à Cracovie au XVI<sup>e</sup> siècle et ce, sur la base des documents sources, dont – entre autres – les Dossiers rectoraux, Conclusions universitaires, journaux de professeurs.

En vertu des privilèges accordés à l'université, le tribunal est compétent en matière des affaires civiles et des affaires pénales de moindre importance concernant: les étudiants, bacheliers, titulaires de maîtrise, docteurs, gardiens d'école, libraires, imprimeurs ainsi que les étudiants des écoles paroissiales d'alentour. Le catalogue des condamnations prononcées à l'époque contient des peines suivantes : les amendes, la privation et restriction de liberté, le châtement corporel, la suspension de la promotion, la privation de prébende ou de fonction, la relégation de l'école et de la ville ainsi que l'excommunication. Le tribunal se réunit trois fois par semaine en lieu d'habitation du recteur en fonction. Pour les tribunaux de grande instance, hormis le recteur, des jugements prononcés répondent également les conseillers, ou même tous les conférenciers rémunérés. Quant aux employés du tribunal, ils sont écrivains, gardiens d'école et procureurs. Pour ce qui est la procédure, y participent non seulement les parties au procès mais également les témoins et les cautions.

Il résulte de la documentation analysée que tous les habitants des bâtiments universitaires, étant donné leur domicile (p.ex. les artisans), dépendent eux aussi de la juridiction du recteur. Par ailleurs, il a été remarqué que les recteurs tentaient (souvent avec effet) de dépasser leurs attributions juridictionnelles, en traitant les affaires du poids spécifique plus important, voire en reprenant aux tribunaux municipaux les dossiers relatifs aux étudiants relégués de l'université. Il convient cependant de souligner que, dans toutes les actions menées par les recteurs, avant de se soucier du sort des membres de la corporation, ils se préoccupent avant tout du bien de cette dernière. Ils expriment ainsi leur aspiration à renforcer la position de l'université par rapport à d'autres pouvoirs judiciaires. Dans les cas analysés, on peut apercevoir en outre certains signes de solidarité corporatiste qui pouvait également avoir de l'influence sur le déroulement des procès.